Nr. 10 Poznań, dnia 15 października 1926 Rok II

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Do naszych Czytelników

Przypominamy o przedpłacie na kwartał czwarty r. b. Prenumerata „Przeglądu Krawieckiego“ wynosi dla tych, którzy pieniądze przekażą niezwłocznie na konto nasze w P. K. O. nr. 201 195 **(za użyciem dołączonego blankietu czekowego)**

kwartalnie Zł 2,50

Od tych, którzy nie nadeślą prenumeraty, pobierzemy należytość z następnym n-rem 11 (na listopad) przez pocztę, doliczając koszty, które razem z prenumeratą wynoszą

Zł 3,25

i prosimy już teraz o punktualne wykupienie zaliczki.

Wydawnictwo „Przeglądu Krawieckiego“

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna

Organ Związku Cech. Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck. na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80.—, ćwierć str. 40.—, ósemka str. 20.—
I okładka i w tekście plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 10 **Poznań, dnia 15 października 1926** **Rok II.**

Ś. p. Czesław Czypicki

adwokat i notarjusz, wybitny działacz społeczny, gorliwy opiekun rzemiosła polskiego zmarł w dniu 15 października 1926, licząc lat 71.

Jak grom z pogodnego nieba spadła na nas żałosna wieść, że ś. p. Czesław Czypicki nie żyje. Przecież jeszcze nie tak dawno temu, kiedy chodziło o rozstrzygnięcie ważnych zagadnień, związanych z życiem rzemiosła polskiego, mieliśmy możność słuchania cennych rad jego. Kryształowy charakter jego, wielkoduszność obywatelska, światłość i bezinteresowność w sprawach publicznych popychały go od najpierwszej młodości na czoło prac publicznych. Koło jego świetlanej postaci skupiał się w czasach niewoli politycznej cały kwiat rzemiosła polskiego, szukając w nim — jako w przedstawicielu nielicznej wówczas inteligencji polskiej, poświęcającej się szerzeniu uświadomienia narodowego w stanie średnim, a specjalnie w rzemiośle — otuchy do pracy i mocy do wytrwania. On w nas krzepił hart ducha, siłę woli, poczucie godności obywatelskiej, samokrytycyzm w zagadnieniach gospodarczych, oraz zmysł publiczny do zagarnięcia nawału prac społecznych. W robocie społecznej był wprost niewyczerpany, a mimo zasług, jakie położył dla całego społeczeństwa, był nader skromny, nieubiegając się nigdy o zaszczyty.

Pamiętną jest chwila, kiedy przyjaciel polityczny ś. p. dr. Roman Szymański zachęcał Zmarłego do przyjęcia mandatu poselskiego, na co Zmarły z prostotą oświadczył: „posłowanie, to rzucanie grochu o ścianę, praca w kraju jest daleko ważniejsza“. Przyjęcia wysokich godności rzekł się, wprzągł się natomiast w rydwan pracy nad podniesieniem doli rzemieślnika polskiego. Pod koniec ubiegłego stulecia założył Związek Towarzystw Przemysłowych i przez lat 16-cie mu przewodził. Jego zapał i energja niespożyta udzielała się i innym. W myśl zasady przez siebie głoszonej „divide et impera“ — dziel a panuj — wciągnął cały szereg osób z kół inteligencji w Towarzystwa Przemysłowe, zainteresowawszy ich sprawami rzemieślniczemi, jednych pracą, drugich piórem.

Jedną miał może słabość, lecz wspólną wielu Wielkim Duchom — był w robocie społecznej wszechstronnym. Nie poprzestawał bowiem na pracy w Związku Towarzystw Przemysłowych, lecz kierował równocześnie Związkiem Kół Śpiewackich. Może i dobrze to czynił, gdyż rzemiosło i tu stanowiło kość pacierzową organizacji. Jako prezes Rady Nadzorczej Banku Parcelacyjnego przyczynił się w wielu wypadkach do ratowania ziemi polskiej.

Po przewrocie politycznym w końcu roku 1918 ś. p. Czypicki od razu staje na czele Rady Ludowej w Koźminie i sprawuje trudny urząd kontrolera landratury koźmińskiej i w tym charakterze przekazuje w dniu 6 stycznia 1919 władzę pierwszemu staroście polskiemu. Krótko zaś potem przeznaczony był na prezesa rejencji w Bydgoszczy, które to stanowisko nie doszło go skutkiem złączenia Wielkopolski w jedno województwo.

W roku 1920 zostaje prezesem Senatu Administracyjnego przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu, zaś skutkiem przekazania tychże agend do Warszawy, ustąpił — i powrócił w roku 1924 do dawnego swego zawodu, otwierając kancelarję adwokacką i notarjalną w Poznaniu. Ostatnio piastował Zmarły zaszczytną godność prezesa Stowarzyszenia Notarjuszy.

Na wszystkich przez siebie zajmowanych stanowiskach zaskarbił sobie wielkie zaufanie, szacunek i poważanie ogólne.

W ogromnej skromności jaką się odznaczał, jedyną nagrodą dla Niego było zadowolenie wewnętrzne za czyny spełnione. Łza radości ciskała się do ócz Jego, kiedy patrzał na dźwigający się i rosnący w siły materjalne najdroższy pupil Jego — stan rzemieślniczy.

W ostatnich latach życia swego usunął się od przewodzenia wielkim organizacjom. Nie ustawał jednak w boju o prawo najświętsze obywatela Rzeczpospolitej i to — o prawo wolności dla pracy — tego najszczytniejszego przykazania Boskiego. W wielkiej swej mowie wygłoszonej na zjeździe jednej z poważniejszych organizacyj gospodarczych, przestrzegał sfery rządowe przed eksperymentami, zaś ostatnio na wielkim wiecu rzemieślniczym nawoływał sfery te do zgodnej pracy dla jutra lepszego.

Dziś sam legł na zimnych marach, by spocząć na wieki po pracowitym żywocie swym. A jeśli przy trumnie Jego stanął sztab społeczników oraz szerokie rzesze to na to, by złożyć hołd i cześć dla zasług Zmarłego w głębokiem przeświadczeniu, że i pokolenie dzisiejsze, wolnością oddychające, odda Ojczyźnie to, co Zmarły w innych warunkach jej dawał, wiodąc hufce z pieśnią na ustach, w młoty i miary uzbrojone, do Dnia Trzeciego.

Niech Wam — w smutku pogrążona Rodzino Zmarłego — przyświeca na przyszłe dni żywota współczucie okazane. Boleść nasza jest równa. Wyście stracili opiekuna troskliwego, my zaś doradcę najdroższego.

Niech Mu ta ziemia ojczysta, którą tak bardzo ukochał, lekką będzie.

Mody jesienno - zimowe.

W chwili, kiedy dojdzie do rąk waszych numer niniejszy, winniśmy być w pełnym trybie sezonu jesienno-zimowego. Gdyby:... gdybyśmy nie byli zależni od ogólnego życia gospodarczego. Z tem i krawiec bardzo liczyć i dostosować się musi.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nasz bilans handlowy polepsza się zwolna, co i korzystnie na rzemiosło zapewne oddziaływa. Nie upadajmy więc na duchu, lecz z pełną wiarą w lepszą przyszłość, dążmy do rozszerzenia naszych warsztatów pracy.

Klijent zamawiający ubranie pyta nietylko o cenę, lecz i o jakość towaru i o wykonanie. To też stwierdzić należy z pewnem zadowoleniem, że liczba ubrań miarowych choć nie dochodzi na ogół do norm przedwojennych, to jednak w stosunku do konfekcji ogromnie się polepsza. Tegoż stanu rzeczy nie wolno krawcowi lekceważyć. Pierwszym więc warunkiem powodzenia przedsiębiorstwa jego winno być: dobry towar, nader rzetelna obsługa, a przedewszystkiem punktualność. Ponad wszystkiem zaś górować musi akuratność i staranność w wykonaniu. Zważyć i na to należy, że moda dzisiejsza nie uznaje wielkich wyskoków, które ujawniały się przed wojną w różnicy ubrań, dla młodszych i starszych panów. Dziś różnice te grubo się zacierają. Klijent, w tak zwanym najlepszym wieku, ubierał się dawniej chętnie solidnie i prawie skromnie, zostawiając modę młodszym. Dziś natomiast, góruje u niego własne „ja", i pragnie mimo lat przybyłych, cofnąć się wiekiem wstecz. Uwypukla to przynajmniej choć formą zewnętrzną i ubiera się młodziej, a jednak poprawnie i starannie. A zatem krawiec musi odmładzać starszego pana — nie robiąc z niego naturalnie „fircyka". Co za piękne i szczytne zadanie krawca. Winien więc posiadać i poczucie piękna, gust i smak estetyczny, by do niejednych słabostek i „chimerów" klijentów się dostosował.

Forma mody dzisiejszej dąży zatem do zatarcia różnicy wieku. Przy sylwetce nie widzimy dziś żadnych ostrych kontrastów, żadnych ostrych wcięć, oglądamy natomiast pewne wyrównanie, które wymaga starannego dostosowania się do korpusu. W gruncie rzeczy modę dzisiejszą określić należy jako formę elegancji, uwypuklającą się nie w drogich materjałach, lecz w zgraniu się osoby z materjałem.

Patrząc na modę powojenną nieco wstecz zauważymy jednak pewne zmiany. Rozpoczęliśmy bowiem wykonywać ubrania codzienne z wąską talją do prawie szerokiego dołu. Moda jesienno-zimowa wymaga nieco zmiany. Wydaje się prawie, że budowa ubrania rozpoczyna się od góry; bowiem marynarka musi być w ramionach nieco szeroka, jednakże nie za bardzo, natomiast kula na rękawie bez waty, tylko nieco przełożona na rękaw. W ten, a nie inny sposób uzyskuje się szersze plecy. Usunięto również — w r. 1924/25 tak bardzo modny a zdobny — krótki kołnierz, który rozpoczynał się prawie, że na ramieniu. Wyłogi i kołnierz uzyskały więc znów harmonijne położenie. Wyłogi rzecz jasna, więcej wyładowane, by uwydatniona przez szersze plecy obszerniejsza partja piersiowa nie traciła na uroku.

Długość marynarki winna się kończyć przy opuszczonej ręce, z końcem dłoni, z przodu zaś ostro zaokrąglona. W biodrach, na figurę z przodu patrząc, jest pożądane skąpe zakończenie. Od ramion i bioder, jako punktów oparcia, tworzy linja talji piękne, lekko wcięte przejście, oraz by wygląd wypadł symetrycznie lekko wciętą linją plec, której szewek zakończa się naturalnie bez rozporka.

Kto formy marynarki dobrze nie pojmuje, źle czyni, jeśli do uwydatnienia jej lekkiego wcięcia używa tylko środkowej linji plec. Środkowy szew ma być mniej wcięty, okrągłość ma się natomiast nieco więcej w bocznej talji uwidoczniać.



(Marynarka z przodu na dole więcej wycięta — spodnie szersze nieco i z mankietami).

Długość marynarki dwurzędnej okazuje się wtedy modną, gdy wynosi przy wysokości figury 172 cm — 74 cm, a zatem nieco krótsza, niżli dotąd.

Forma wyłogów znajduje się znów w stanie przejściowym. Dziura pod brodą, mimo krótszej marynarki, nieco głębsza. Chcąc, między długością marynarki a ustawieniem fasonu oraz szerszym wyłogiem osiągnąć logiczny zespół, nie można szwa przy kołnierzu oraz czubka wyłogu ustawiać prawie prostopadle, należy raczej wykonać tępy kąt.

Kamizelka dwurzędna, która ujawniła się na początku sezonu, zwolna już ginie. Wszakże wycięcie kamizelki nieco głębsze niźli marynarki.

Typ prawdziwej mody zakończa się przy spodniach szerokich. Odbiorcy, który pragnie węższych spodni, należy wytłomaczyć, że przy niezbyt długich spodniach szerokość ich mniej się uwydatnia, zwłaszcza przy zaprasowaniu załamków. Spodnie przeważnie z mankietami.

Akuratność w ubraniu przenosi się skutkiem tego słusznie i na okrycia. Zaleca się, jak to już w zeszłym numerze wzmiankowaliśmy, by płaszcze, jako praktyczniejsze i — nieco tańsze — znalazły więcej zastosowania. Naturalnie gustu klijenta nie należy zbytnio drażnić.

Płaszcz w ramionach nieco suty jak marynarka, plecy półłuźne z rozporkiem, a w siedzeniu choć nie za szerokie, ot coś w formie futerału. Najmodniejszym materjałem okazuje się takowy w niezakończoną kratkę.

Godnem uwagi jest również stosowny do płaszcza kapelusz. Do solidnych kolorów płaszcza zaleca się sztywny, stosowny kapelusz; natomiast do żywokolorowych płaszczy, nosi się pilśniowe kapelusze z zagiętym z przodu brzegiem.

W. M. Zdrojecki.

Rysunek marynarki I-rzędnej na figurę w piersiach szeroką a dołem zupełnie obcisłą

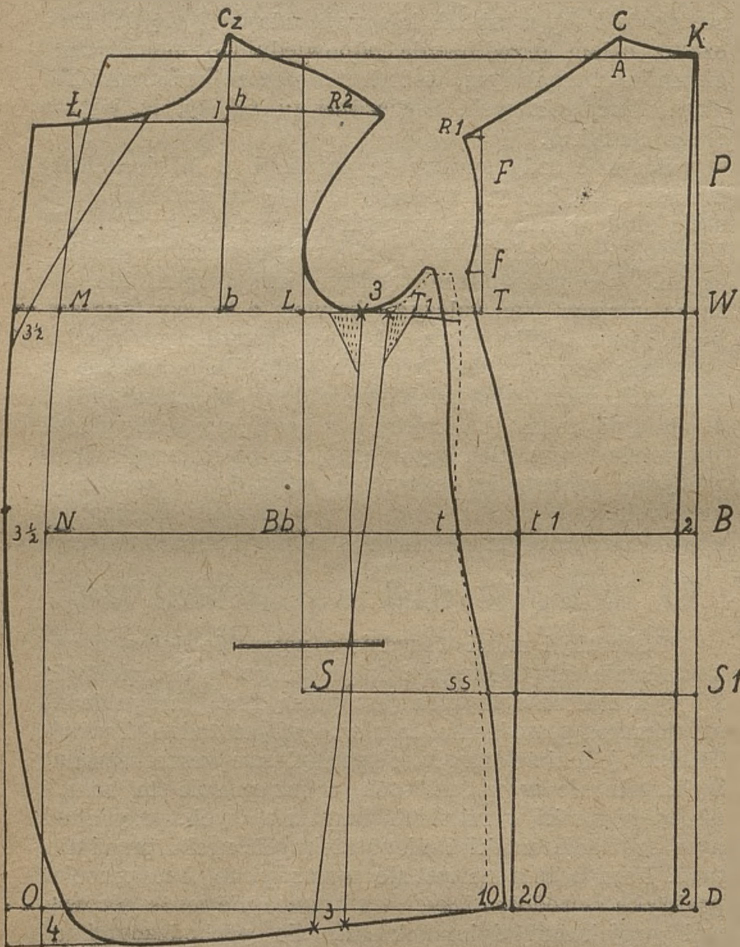
Miara.

Długość stanu	44 cm
Cała długość	78 „
Objętość przez piersi	96 „
Objętość w pasie	88 „
Objętość siedzenia	100 „

Głębokość pachy Cz—b = 25 cm wypada w ten sposób, że bierze się połowę objętości piersiowej 48 cm i naturalną długość stanu 44 = 92 cm : 4 cm jest 23 + 2 = 25 cm.

Wysokość pleców K—W = $23\frac{1}{2}$, czyli $1\frac{1}{2}$ cm krótsza od głębokości pachy 25 cm — $1\frac{1}{2}$ = $23\frac{1}{2}$ cm.

Połowa szerokości pleców P—F jest $\frac{1}{5}$ od całej objętości piersiowej = $19\frac{1}{2}$ cm.



Uwaga.

Podany rysunek przedstawia krój marynarki I-rzędnej na figurę tęgą w piersiach a dołem zupełnie wąską. Chcąc osięgnąć odpowiedni model należy się — mając właściwy model już wykończony — przeciąć od pachy do dołu jak to na wzorze niniejszem dobrze uwidocznione. Po przecięciu wzoru rostawiam go w pasze 3 cm a zakładam dołem także 3 cm. (By uniknąć przesunięć się modelu, przymocowuję model dołem szpilką). W ten sposób otrzymuję linję kreskową — jak to na rysunku uwypuklone. — Od akuratnego postępowania jest zależny dobry spad marynarki. Jest to podobna kombinacja jak przy wcięciu brzusznem.

I. Plecy.

Ciągnę linję prostokątną A—K—B—S¹—D.

K - W = wysokość plec $23\frac{1}{2}$ cm.

P oznacza środek K—W.

K—B = długość stanu 44 cm do D cała długość

Teraz ciągnę linje prostokątne do wszystkich oznaczonych punktów.

K—A = $\frac{1}{8}$ od połowy objętości piersiowej i 1 cm jest 7 cm.

A—C = 2 cm.

P—F = $19\frac{1}{2}$ cm.

B—2 = 2 cm.

Teraz ciągnę linję od K przez punkty P—W—B—D.

W—T jest szerokość plec $19\frac{1}{2}$ cm.

Zakreślam linję od F—T—R¹.

F—R¹ = 4 cm.

T—f = $4\frac{1}{2}$ cm.

2 – t¹ jest szerokość plec mniej $4\frac{1}{2}$ cm = 15 cm.

D - 20 = $1\frac{1}{2}$ cm więcej = $16\frac{1}{2}$ cm.

II. Przodki.

T – T¹ odmierzam 3 cm.

7¹—L = $\frac{1}{8}$ objętości piersiowej i $\frac{1}{2}$ cm jest $12\frac{1}{2}$ cm.

L - b = $\frac{1}{6}$ od połowy objętości piersiowej, mniej 1 cm = 7 cm.

W - T = $19\frac{1}{2}$ cm. Przykładam owe $19\frac{1}{2}$ na T¹ i mierzę do M $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej i 6 cm = 54 cm.

Od b i od L ciągnę linję prostokątną w górę i od L – S na dół.

b - Cz jest głębokość pachy = 25 cm.

Cz—I = $\frac{1}{3}$ wysokości plec = 8 cm.

I – h = 1 cm.

I Ł. $\frac{1}{4}$ połowy objętości piersiowej = 12 cm.

Od h kreślę linję poziomą w kierunku plec.

Odmierzam C—R¹ i przenoszę na punkt Cz—R² minus 1 cm.

Od R² wgórę $1\frac{1}{2}$ cm.

Ciągnę linję, wyrównując ramię w okół pachy.

III. Wymierzam w pasie.

$\frac{1}{4}$ objętości w pasie jest 22 cm + $1\frac{1}{2}$ + $23\frac{1}{2}$

Mierzę od Bb – N $\frac{1}{4}$ objętości w pasie = 22 cm + $1\frac{1}{2}$ = $23\frac{1}{2}$.

Odmierzam szerokość plec od 2—t¹ = 15 cm, przykładam owe 15 cm na punkt N i mierzę w kierunku punktu t – $\frac{1}{2}$ objętości w pasie = 44 + 6 = 50 cm.

Objętość siedzenia wynosi 100 cm.

Wysokość siedzenia oblicza się: długyść stanu 44 i $\frac{1}{3}$ od 44 = $14\frac{2}{3}$, razem $58\frac{2}{3}$ cm.

Mierzę K – S¹ = $58\frac{2}{3}$ cm, oznaczam punkt wysokości siedzenia i zakreślam linję w kierunku S.

Odmierzam szerokość plec na linji siedzenia = 15 cm, przenoszę owe $15\frac{1}{2}$ cm na punkt S i mierzę do punktu ss, $\frac{1}{3}$ siedzenia = $33\frac{1}{3}$.

Od O – 4 przedłużam o 4 cm.

N do brzegu = $3\frac{1}{2}$ cm.

Od M do brzegu = 4 cm.

Resztę wykończam jak wzór

Fr. Drabętowicz.

O jednolity front polskiego rzemiosła a ustawa przemysłowa.

Od szeregu lat toczy się zacięta walka o jednolitą dla całego państwa Ustawę Rzemieślniczą. Sejm Ustawodawczy nie miał zrozumienia dla spraw, związanych z rozwojem rzemiosła. Sprawę tę zepchnięto na plan ostatni, gdyż większość Sejmu służyła chłopu i robotnikowi. Natomiast rosła wśród rzemiosła polskiego samowiedza i poczucie własnej godności, poszczególne zawody, jak i całość rzemiosła zorganizowano dziś w potężne związki. Parcie tych kół na Sejm i rząd spowodowały czynniki prawodawcze do stworzenia projektu jednolitej Ustawy Rzemieślniczej. Przedstawiony Sejmowi projekt rządowy, jakkolwiek daleki od ideału, dał kołom rzemieślniczym podstawę do dyskusji. Odbyły się liczne zjazdy i narady w tej sprawie. Rzemiosło polskie sprecyzowało postulaty swe w trzech podstawowych punktach:

1. Wykazanie kwalifikacji dla chcących wychowywać przyszłe pokolenie w rzemiośle.
2. Samorząd dla Izb Rzemieślniczych.
3. Rozszerzenie praw, nadanych cechom.

Zwolennicy rozszerzenia wolności procederowej oraz przedstawiciele wielkiego przemysłu, nadto przedstawiciele rzemiosła żydowskiego, rozpoczęli energiczną walkę w kierunku usunięcia klauzuli zasadniczej, określającej zasadę kwalifikacji w rzemiośle. Nie udało im się to. Mimo bardzo energicznej walki na łamach pracy fachowej i politycznej oraz szeroko zakreślonego działania między kołami rządowemi oraz przed Sejmem, zasada kwalifikacji utrzymała się. Niestety, jak to często u nas się zdarza, załatwiono sprawę na drodze kompromisu, zostawiając otwartą furtkę dla rzemiosła b. Kongresówce, ustalając tak zwane przepisy przejściowe na lat 10. W czasie tym otwiera się szerokie wrota dla wszystkich fuszerów i nieuków do uzyskania kwalifikacyj.

W ostatecznym projekcie rządowym okrojono prawa tak Izb Rzemieślniczych, jak i cechów, których zadania, ustawą zakreślone, spadły niemal do zera. Rozszerzono natomiast prawo o handlu domokrążnym oraz prawo osiedlania się rzemieślnika obcokrajowca.

Niesłusznie głosi ustawa, że Izby Rzemieślnicze mają być uzależnione w wielkiej mierze od Izb Handlowych. Ogół rzemiosła polskiego zaprotestował na zjeździe w dniu 3 października 1926 przeciw zbytniemu opiekowaniu się sferami rzemieślniczemi przez koła niepowołane.

Organizacje rzemiosła polskiego potęgują się, rośnie wśród nich ogrom świadomości oraz poczucie samostanowienia o sobie. Rzemiosło polskie nie chce być uprzywilejowane, żąda natomiast przynajmniej tych praw, jakie inne gałęzie już posiadają, naprzykład kupcy i przemysłowcy w Izbach Przemysłowo-Handlowych, względnie rolnicy w swych Izbach Rolniczych. To też p. ministrowi nie wolno było oświadczyć, że za Ustawę rząd bierze odpowiedzialność, gdyż rząd dziś jest a jutro go niema, rzemiosło zaś mimo wszystko istnieć będzie, a istnieć i to bez więzów pragnie. W walce uczciwej o prawa sprawiedliwe, a nie uwłaczające godności naszej, nie ustąpimy. To też z przykrością podnoszę fakt, że Centralne Tow. Rzemieślnicze w Warszawie, nie przeprowadziwszy postulatów swych na konferencji w Ministerstwie H. i P. złożyło broń, ustępując z delegacji ministerjalnej.

Pocieszającym natom. nazwać można objaw, który uwydatnił się na zjeździe. **Wszystkie organizacje rzemieślnicze poglądy swe na Ustawę uzgodniły.** — Jest to wielki tryumf dla sprawy rzemieślniczej, gdyż jednolitość poglądów wzmacnia siły delegacji naszej w Warszawie. Rozważano również sprawę bardzo poważnie, biorąc pod uwagę, że mamy przeciw sobie jednolity front zorganizowanego rzemiosła żydowskiego, którego interesów broni, z ogromną zaciekłością, szereg posłów oraz delegatów żydowskich kół rzemieślniczych. Z prawdziwą przykrością podnoszę fakt, iż nie uzgodniono formy przeprowadzenia sprawy ze wszystkimi reprezentantami zainteresowanych związków w sprawie Ustawy. Bo oto Zjednoczenie Cechów, uważając, iż jest jedynie organizacją, reprezentującą rzemiosło, nie chciało się zgodzić, by w skład delegacji, udającej się do Warszawy celem przedłożenia odpowiedniego memorjału czynnikom rządowym, wszedł również reprezentant Zw. Tow. Przemysłowych. Stwierdzić tu należy, iż jest to rzeczą przykrą.

Słusznie tedy sprawę tę poruszył p. Miklaszewski z Kostrzyna, który, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo stąd wynikające, wzywał do zgodnej współpracy i wytworzenia jednolitego frontu w sprawach rzemieślniczych. Chęć przewodzenia jednym nad drugimi nie jest tu na miejscu. Nie walczymy bowiem o te, czy inne ambicje, lecz o wielką rzecz, jaką jest sprawa rzemiosła.

Uznając potrzebę istnienia jednolitego frontu w sprawach rzemiosła polskiego, należy wyszukać odpowiednią platformę, na której, bez uporu, zejdą się przedstawiciele wszystkich organizacyj rzemieślniczych i rozstrzygną sprawę ku chwale i na pożytek polskiego rzemiosła.

Kazimierz Krajna.

O szkoły dla krawiectwa.

Pisze się i mówi wszędzie o potrzebie dobrego wykształcenia zawodowego i kupieckiego w krawiectwie. Że wykształcenie krawca jest jedną z najkardynalniejszych zasad powodzenia, to nie ulega już żadnej kwestji. Trudno jednakże nawet o początkowe wszechstronne wykształcenie w warsztatach, a już prawie że na nic zdają się nauki w szkołach uzupełniających, przy obecnym szemacie nauki i niepotrzebnych zgoła przedmiotach. Lecz o tem nawet nie warto pisać, boć przecież praktyka zawodowa i życiowa krawca nie może górować nad projektami dyletanckiemi, ale pochodzącymi od radzców czy innych mądrych ludzi. Rzemiosło na szkoły te niema wpływu, a jeżeli mieć będzie, to tak nikły, jak rządowy kredyt dla rzemiosła, z którego to przy podziale wypadłoby bodaj na warsztat około 10 złotych.

Mimo powyższego krawiec polski, chcący zwyciężyć konkurencję zagranicy, musi posiadać odpowiednie ku temu zdolności. Na rząd niema co liczyć, bo gdy tenże da rzemiosłu 1000 zł subwencji, to w pismach krzyku wiele, lecz równocześnie ściągnie on od nas w innej formie, podatkowej, 2000 złotych.

W jaki więc sposób należałoby szkołę taką urządzić? Dwa służą ku temu sposoby. Możnaby ją założyć z inicjatywy prywatnej, względnie wspólnemi siłami jako spółdzielnię. Spójrzmy tylko na licznie istniejące prywatne szkoły handlowe, na prywatne gimnazja i inne, które rozwijają się bardzo pomyślnie, dając chleb szeregom sił uczącym, a właścicielom dobre dochody. O ile zaś łatwiejszą jest sprawa dla osoby prywatnej, to jednak i drugi sposób jest również możliwy. Do wprowadzenia drugiego projektu w życie możnaby zachęcić i innych,

a mianowicie właścicieli wielkich magazynów, hurtowników i fabrykantów. Tym wszystkim zależy, gdyż zależeć musi na tem, by ubranie było jaknajlepiej wykonane, zaś towar, który wyrabiają i sprzedają, był reklamą rzeczywistą oraz rentującym się przedmiotem. Sprawą tą należałoby również zainteresować wszystkie związki zawodowe, rzemieślnicze, oraz poszczególne cechy i stowarzyszenia, które mogłyby być członkami takiej współdzielni, oraz takową subwencjonować. Szkoła taka z natury rzeczy zarabiałaby także, gdyż nauczanie nie powinno być bezpłatne.

Szkołę należałoby podzielić na tak zwane kursy i tak obejmowałby:

1. Kurs uczni, którzyby się uczyli kompletnie w przepisanym przez prawo czasie.

2. Kurs dla uczni, poduczonych już przez czas pewien u majstra.

3. Kurs dla czeladzi.

4. Kurs dla mistrzów i t. d.

Poszczególne kursy należałoby obłożyć przedmiotami nauki, stosownej dla naszego rzemiosła, a także kupieckiemi.

Tam mogliby uczniowie kształcić się również na przykrawaczy w koniecznych przedmiotach, jak rysunki, geometrja, oraz w rozpoznawaniu różnicy przy figurach normalnych i anormalnych ciała ludzkiego.

Każdy z kolegów przyzna mi, że dwóch równych figur niema, i choć małe odmiany, ale zawsze takowe istnieją.

W słowach powyższych podaję zarysy ogólne szkoły i nie mam pretensji, ażeby one temat już wyczerpały. Należy jednakże przy zakładaniu szkoły unikać błędu, tworzenia części szkoły, lecz konieczna całość kompletna, któraby dawała krawcowi wszystko do prowadzenia zawodu potrzebne. Nie ulega jednakże wątpliwości, że żadna szkoła, choćby najpraktyczniejsza, nie zastąpi w zupełności warsztatu, ale krawiec potrzebuje poza praktyką i teorję celem uzupełnienia praktycznych wiadomości.

Szkoła ściśle zawodowa, któraby miała przyczynić się do podniesienia poziomu wykształcenia krawców, jest nieodzownie konieczna, a działanie jej wprost zbawienne. Musimy jednakże do sprawy tej zabrać się z ufnością i szczerością. Nie obawiajmy się ze strony uczących się konkurencji. Nie bądźmy sobkami. Dajmy młodszym możność i łatwość zdobycia wiedzy zawodowej, gdyż wtedy dopiero krawiectwo stanie na wyżynie. Kto chce bowiem być dobrym krawcem i mieć powodzenie, musi się całe życie uczyć, uczyć się bardzo wiele i bezustannie.

Sprawę takiej szkoły polecam uwadze naszym organizacjom, które oprócz spraw gospodarczych i organizacyjnych, muszą się zająć i kształceniem przyszłych naszych następców. Byłoby bowiem krótkowidztwem i sobkostwem, gdybyśmy w naszych pracach myśleli tylko i tylko o sobie, a nie myśleli o przyszłości. Lecz gmach ten stanie dopiero wtenczas, gdy my grunt dobrze i sumiennie przygotujemy. Napewno nie doprowadzimy niczego do skutku, jeżeli będziemy się oglądali na rząd i na sezonowych ministrów. Sami musimy sobie pomóc, sami wypracować to, czego nam potrzeba. Tylko w ten sposób zasłużymy na miano rzemieślników postępowych i spełnimy zobowiązania swe wobec potomności. Peritus.

Co słychać na Pomorzu.

Korzystając z obecności na zjeździe Związku Cechów Krawieckich przedstawiciela Pomorza p. Laskowskiego, prezesa Zw. Cechów Krawieckich na Pomorzu, udaliśmy się doń z prośbą o kilka szczegółów, odnoszących się do życia rzemiosła krawieckiego na Pomorzu.

Krawiectwo na Pomorzu — mówił uprzejmie p. Laskowski — jest zorganizowane w Związek Cechów Krawieckich, do którego jak dotychczas, należy 17 cechów, reprezentujących 400 samodzielnych mistrzów krawieckich, w tem i jeden cech kaszubski z Kartuzów. W liczbie tej znajduje się 16 cechów wolnych, jeden zaś przymusowy. Ostatnio odbyły się u nas specjalne kursa kroju, które dały nadspodziewane rezultaty. Zachęceni dobrym ich wynikiem, mamy zamiar uruchomić w najbliższym czasie kursa podobne, lecz już na większą skalę.

— A jak się przedstawia położenie gospodarcze pomorskiego krawiectwa? — pytamy dalej.

— Położenie jest ciężkie — otrzymujemy odpowiedź. — Pogarsza je znacznie fakt, iż istniejące w Grudziądzu zakłady wojskowe posiadając krawców wojskowych, uprawiają w stosunku do nas konkurencję. To samo czyni i zakład karny, który nie opłacając ani podatków ani patentów, nie ponosząc również kosztów robocizny, wykonuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiecczyzny, utrudniając nam w ten sposób i tak ciężki byt. O zmianie sytuacji gospodarczej w naszym zawodzie niechaj świadczy fakt, iż, gdy dawniej zatrudniałem siedmiu pomocników, dziś pracuję w warsztacie sam. Podobnie sprawa przedstawia się u moich kolegów po fachu. Kiedy już mówię o tem, co utrudnia nam normalną pracę, to pragnę jeszcze zwrócić uwagę na konkurencję gotowych ubiorów, sprowadzanych czy to z zagranicy, czy wykonywanych w kraju en masse.

— A teraz panie prezesie, czy mógłbym prosić o kilka słów o stosunku pomorskiego krawiectwa do organizującego się stanu średniego.

— Wszyscy stoimy wiernie przy sztandarze Stanu Średniego, którego organizacja na Pomorzu jest przeprowadzona doskonale i obejmuje wszystkie miasta i miasteczka. U nas, to znaczy na Pomoczu, całe rzemiosło i kupiectwo, bez względu na zawód i branżę, przykładają czynnie swej ręki do pracy. Do Stanu Średniego przystąpili u nas kupcy, rzemieślnicy, właściciele domów, a nawet urzędnicy państwowi. Praca posuwa się szparko naprzód — jest to wyrazem uświadamiania warstw średnich.

Na zakończenie naszej rozmowy pragnę jeszcze wrócić do naszego zawodu. Krawiectwo jeszcze, niestety, nie jest dostatecznie zorganizowane. Uważam za konieczność potworzenie wojewódzkich związków cechów krawieckich, z których następnie powinno się stworzyć jeden, wspólny a mocny związek na całą Rzeczpospolitą.

Rzemiosło na Śląsku otrzymało 500.000 zł kredytu.

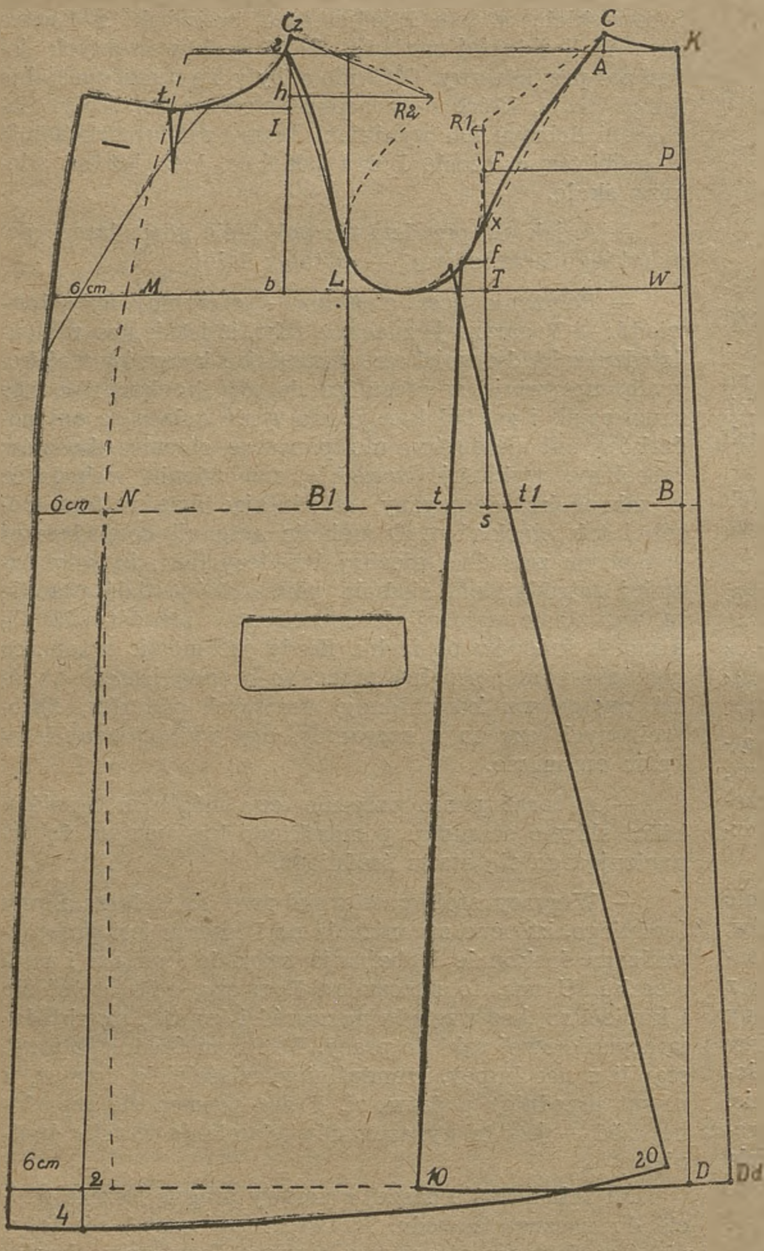
Dnia 12-go b. m. udała się do Warszawy delegacja Izby Rzemieślniczej województwa Śląskiego w osobach pp. Komisarza Rządowego Izby inż. Dobrzyckiego i syndyka tejże Izby posła Soboty i po 2-dniowym pobycie uzyskała definitywnie przydzielenie dla tutejszych rzemieślników 500.000 złotych kredytu.

Ustawienie Raglanu.

Miara.

Długość stanu	42 cm.	Objętość przy piersi	96 cm.
Dodatku	2 cm.	Dodatku	4 cm.
	44 cm.		100 cm.
Cała długość	116 cm.	Objętość w pasie	88 cm.
		Dodatku	4 cm.
			92 cm.

Głębokość pachy i wysokość grzbietu oblicza się jak przy marynarce ale od powiększonych miar.



I. Plecy

Zakreślam linję prostokątną A—K—B—D.

K—W = wysokość grzbietu 25 cm.

P oznacza środek K—W.

K—B = długość stanu 46 cm. do D cała długość.

Teraz kreślę iinje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.

K—A = $\frac{1}{8}$ od połowy objętości piersiowej + 1 cm. = $7\frac{1}{4}$ A—C = 2 cm.

P—F = 20 cm. W—T = 20 cm.

Teraz ciągnę linję od K przez punkty P—W—B—D.

Zakreślam linję od T—R_1 — i nadół do s.

F—R_1 = $4\frac{1}{2}$ cm. T—f = 2 cm.

Przy punkcie R_1 wystawiam 1 cm.

Od punktów s—t = $2\frac{1}{2}$ cm.

D—D d = 4 cm. Od D—10 = szerokość pleców + 8 cm.

Połączam teraz C—R_1 przez zakreślenie linji f—x jest 3 cm.

Od f do punktu linji bocznej pleców jest $2\frac{1}{2}$ cm.

Połączam punkt 10 i wykończam plecy jak wzór.

II. Przodki.

T—L = $\frac{1}{4}$ od połowy objętości piersiowej = $12\frac{1}{2}$ + $1\frac{1}{2}$ = 14 cm.

L—b = $\frac{1}{6}$ od 50 = $8\frac{1}{3}$ cm.

W—M = $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej i 6 = 56 cm.

Od b i od L kreślę linję prostokątną w górę od L—B b na dół.

b—Cz jest głębokość pachy $26\frac{1}{2}$ cm.

Cz — I = $\frac{1}{8}$ wysokości grzbietu = $8\frac{1}{2}$ cm.

I—h = $1\frac{1}{2}$ cm. I—Ł = $\frac{1}{4}$ od połowy objętości piersiowej = 12 cm.

Od h kreślę linję poziomą w kierunku pachy, odmierzam C—R_1 i przenoszę na punkt Cz—R_2 minus 1 cm.

Cz — 2 jest 2 cm.

Ciągnę linję od punktu 2 do okrągłości pachy na ukos i wykończam jak wzór.

III. Wymierzam w pasie.

$\frac{1}{4}$ objętości w pasie = 23 cm. + $1\frac{1}{2}$ = $24\frac{1}{2}$ cm.

Mierzę od B b N $24\frac{1}{2}$ cm.

Od s—t_1 = $2\frac{1}{2}$ cm.

Teraz ciągnę linję przez punkty t_1 w górę do pachy i nadół i osięgam punkt 20.

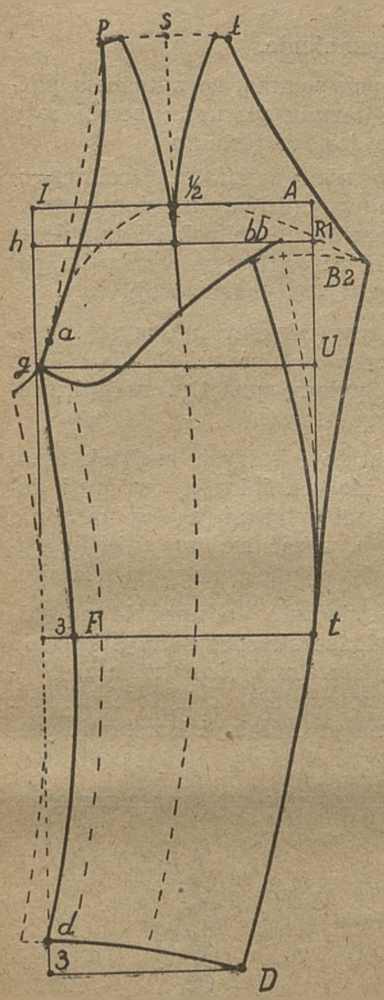
Dołem przy 4 przedłużam o 4 cm. na zakład.

Do przodku doliczam 6 cm. resztę wykończam jak wzór.

Fr. Drabętowicz

Rękaw do raglana

Objętość przy piersi . . 96
4
100



Zakreślam linje A do I—g - d.

A—I jest 1/2 objętości pachy.

1/2 jest środek A—I.
g jest 1/2 od A—I + 2 cm.
I—h jest 1/4 od I—g
Zakreślam linje poziome od h i g.

Teraz przykładam szerokość pleców na punkt h i mierzę długość rękawa do łokcia i do dołu do 3.

M—R¹ dzielę na pół.
M—R¹ i g—U = połowa objętości pachy.
Zak eślam linje od A—U—Ł.

g — bb = połowa objętości pachy.

Od punktu 1/2 zakreślam prostą linję w górę i rysuję kulę rękawa i przedłużam 5 cm. od R¹—B² także i spodni rękaw od g-bb.

Od punktu 1/2 — S i tę samą długość przenoszę do P—t.

Mierzę od punktu C—X pleców i przenoszę tę liczbę od B² na okrąg zrobiony górą t—S.

Od t—B² ciągnę linję i wyrabiam trochę jak wzór.
g—a = 2 1/2 cm. Wymierzam teraz od punktu wyżej L w górę na owalną linję S i zakreślam linje a P i wyżłabiam 1 cm. jak wzór. Od punktu P do środka 2 cm. przy t 1 1/2 cm.

Od kuli w górę ciągnę owalne linje i wykończam górną część.

Do punktu F wchodzę 3 cm równiej do — 3 = 3 cm.
d—D szerokość rękawa u dołu.
Resztę wykończam jak wzór. Fr. D.

Położenie krawiectwa w Krakowie.

W „Głosie Mieszczańskim“ ujawnił się artykuł dosadnio charakteryzujący stosunki panujące w zawodzie naszym w Krakowie. Dla ogólnej oceny stosunków podajemy sprawy natury ogólnej. Najwybitniejsi przedstawiciele kunsztu krawieckiego w Krakowie, jak koledzy: cechmistrz J. Stankiewicz, Wł. Rochowicz, Fr. Mecnarowski, J. Aksak i Jan Stano zabierają w tej sprawie głos. Posłuchajmy więc ich zdań:

Do jednego z najwięcej dotkniętych ogólnem zubożeniem rzemiosł należy obecnie krawiectwo. Silniej niż gdziekolwiek indziej uwydatnia się tu rażąca różnica między stanem przedwojennym a obecnym. Poznać to można bezpośrednio na ulicy po bardzo miernie przeważnie ubranej publiczności, zwłaszcza Krakowa, a o kieszeniach krawców lepiej nie mówić. Ze wszystkich stron dochodzą wieści o katastrofalnem położeniu rzemiosła krawieckiego, przedewszystkiem na terenie woj. krakowskiego. Krawiectwo podupada i Kraków staje się miastem muzealnem. Podupada dalej z przyczyn ogólno-gospodarczych całego państwa i wobec braku dostatecznie życzliwej opieki ze strony rządu. Typowy przykład: odebranie krakowskim firmom dostawy umundurowania dla Krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Podupada nareszcie krawiectwo wskutek braku polskiego szkolnictwa zawodowego, do czego jeszcze dochodzi niemożliwość wyjazdów młodego pokolenia na studja zagranicę.

Przyczyny obecnego wprost katastrofalnego położenia krawiectwa upatrywać należy w upadku samej sztuki krawieckiej przez nielojalną lub brudną konkurencję ze strony szeregu szumnie reklamujących się firm o bardzo pięknych wystawach okiennych, ale bardzo lichej robocie krawieckiej, firm, prowadzonych przez niefachowców, wskutek czego Kraków traci coraz więcej prawdziwie wybredną klijentelę. Dawniej, gdy Wiedeń z nami konkurował, był Kraków prawdziwą centralą wykwintnej odzieży, dziś zaś, gdy tej konkurencji już niema, a ustawodawstwo albo nie dopisuje, albo nic zostaje dostatecznie przestrzegane, poziom fachowości krawieckiej niezmiernie podupada. Do tego dochodzi brak szkolnictwa krawieckiego. W Krakowskiej Szkole Dokształcającej, uczą niedorostków, nie umiejących dostatecznie czytać i pisać, kroju, czego właściwie zagranicą uczą dopiero na Akademji Krawieckiej. Katastrofą dla krawiectwa jest postępowanie urzędów podatkowych, które tylko w najrzadszych wypadkach zechcą wglądnąć w stan książkowy danego rzemieślnika, i na podstawie własnego „widzimisię“ wymierzają podatki obrotowe i t. d., a w wypadkach osobistego zażalenia nie mają czasu! ani chęci do życzliwego wglądania w istotny stan rzeczy. Nareszcie należy podkreślić nieznośną czasem konkurencję kupiectwa i rozmaitych stowarzyszeń z własnemi pracowniami krawieckiemi, które przyniają się także (jeżeli już nie do własnego upadku) do obniżenia wybredności powojennej publiczności i przyzwyczajają ją do ratalnego interesu, niemożliwego do rzetelnego krawca, nie dysponującego kredytem długoterminowym.

Z pożyczek nie można korzystać raz z przyczyny wysokiego procentu, a drugi raz, że go wogóle trudno uzyskać. Dawniej stwarzało się w Krakowie modele, dziś zaś o tem ani mowy być nie może, bo na legalny wyjazd zagranicę nie stać krawca tutejszego, a do nielegalnych dróg uciekać się nie będzie rzemieślnik narodowego poczucia. Były z czasów inflacji, podczas których wszystkie „interesy“ szły, przedsiębiorstwa niefachowe, które prędzej czy później muszą się „wywrócić“, to jednak normalnemu rozwojowi naszego rzemiosła niezmiernie szkodziły, przedewszystkiem przez obniżenie poziomu pracy i przyzwyczajenia młodych pokoleń do takiej pracy. Widoki na przyszłość można sobie wyobrazić tylko w najczarniejszych kolorach.

Jeżeli dawniej krawiectwo damskie uchodziło za imprezę wydajniejszą w krawiectwie — to dziś o tem wcale nie można tak powiedzieć. Iście męska praca kostjumów przechodzi coraz więcej w ręce tańszych krawczyń, przy użyciu tańszych materji, wobec czego fachowcowi pozostają przeważnie tylko przeróbki lub przypadkowe zdobycze ze strony najbogatszych sfer społeczeństwa, których, jak wiadomo, jest coraz mniej. Po-

zostaje tylko indywidualna sława samego majstra, pozostaje nużąca walka z urzędami podatkowemi, by im to wszystko udowodnić. Może będzie lepiej. Dziś tylko wiara w przyszłość swej ojczyzny podtrzymuje Polaka-rzemieślnika w tak trudnych obecnych warunkach pracy.

Dekret o nieuczciwej konkurencji.

W handlu i przemyśle polskim od dawna już dawał się odczuwać brak ustawy, któraby ukróciła nieuczciwą konkurencję i zmusiła wytwórców do liczenia się z przyzwoitością kupiecką.

Dotychczas wystarczyło, aby na rynku ukazał się jakiś wartościowy, dobrze wprowadzony i zareklamowany produkt, a już w kilka dni później ukazywały się naśladownictwa, opakowaniem i nazwą łudząco przypominające towar wprowadzony. Zmiana polegała najczęściej na jednej literze w tekście. Nazwy firm były nieraz łudząco podobne.

Tę dotkliwą lukę w ustawodawstwie polskiem zapełnia „Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji", ogłoszona świeżo dekretem p. Prezydenta. Ustawa zacznie obowiązywać od dnia 10 października r. b.

W myśl ustawy, każdy przedsiębiorca ma prawo domagać się, by konkurent jego nie wdzierał się do jego klijenteli przez jakiekolwiek czynności, zdolne do wywoływania mylnego mniemania, że towary pochodzą od przedsiębiorcy pierwszego.

Przedsiębiorca, którego prawo naruszono, żądać może usunięcia przyczyn, mogących wywołać pomyłki u odbiorców.

Zamiast wynagrodzenia strat materjalnych, pokrzywdzony żądać może zapłaty pokutnego w postaci ryczałtowej sumy pieniężnej do wysokości 10.000 złotych.

*

Przypomnienie.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem października 1926 r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego i że do tego terminu

a) płatnicy I grupy kontyngentowej (rolnictwo) oraz III grupy kontyngentowej (drobny handel, wierzytelności pieniężne etc.) obowiązani są pokryć w całości (łącznie z dotychczasowemi ratami) wymierzony im podatek majątkowy bez zwyżki kontyngentowej;

b) płatnicy zaś II grupy (większy przemysł i handel) obowiązani są w tymże terminie uiścić (łącznie z dotychczasowemi ratami) połowę podatku majątkowego wraz ze zwyżką kontyngentową.

Wyjątek stanowią płatnicy, których majątek oszacowano nie wyżej 10.000 złotych i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązani są w terminie do końca października r. b. uiścić we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Zaznacza się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych należności z tytułu powyższej raty oraz poprzednich zaległości wraz z karami za zwłokę i kosztami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Fałdy przy tylnych spodniach

we formie podkowy.

Fig 4. przedstawia nam znane błędy.

Powód błędu.

Błąd tkwi w konstrukcji kroju. tylna część spodni jest bowiem „za skośno“ ustawiona. Nieraz nie można potępić systemu kroju i dla tego wysuwa się pytanie, skąd fałdy powstały. Przy kroju nie wzięto bowiem jednej rzeczy pod uwagę, a mianowicie: „szerokości spodni w kolanie“. Dla tego uczy nas doświadczenie:

„Tylną część spodni trzeba u góry tem prościej ustawiać, im szersze są spodnie w kolanie, zaś odwrotnie skośniej, im węższe są spodnie w kolanie“. Na to przeważnie nie zwraca się uwagi. Obecnie przepisuje moda szersze spodnie w kolanie, dla tego też tylki muszą być — nie jak normalnie, lecz — prościej ustawiane.

Wykazuje to fig. 4 b.

Inaczej nie uniknie się fałd.

Zmiany przy kroju.

Tylki ustawia się prościej — skutkiem czego skraca się tylny szewek — co zresztą wynika samo z ustawienia. Wybiera się zatem — nieco nad kolanem począwszy — z boku i doklada na tył. Zobacz fig. 4 b.

Zmiany przy spodniach już gotowych.

Wskazuje na nie dobitnie fig. 4 a.

Należy więc tyłki nieco opuścić, zaś przodki podnieść względnie spodnie w kolanie nieco zwężyć — o ile na to klijent przystanie.

Postępowanie uprzedzające błędy.

Ostrożność przy ustawianiu spodni, które zależne jest od ich szerokości! Wedle jakiego systemu spodnie się kroji, jest obojętne, każdy z nich jest dobry i każdy błędny, o ile się nie stosuje do wyżej podanych prawideł.

Fig. 4



Fig. 4a

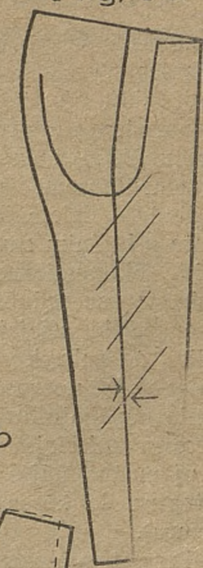


Fig. 4b



Fig. 5

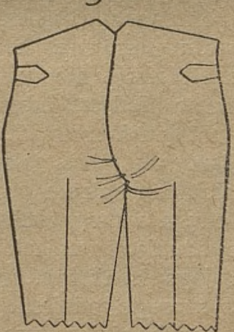


Fig.



Fałdy przy spodniach

w tyle w kroku.

Fig 5. wskazuje je dobitnie, a powstają stąd, że tyłki są w kroku za wąsko skrojone.. Poprawić należy w sposób jak to wykazuje fig. 5 a.

A. Nowak.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników.

Ministerstwo Skarbu wysłało w końcu września do Izb Skarbowych okólniki, mające pierwszorzędne znaczenie dla płatników podatków. Okólnik nr. 175 tyczy się egzekucji zaległych podatków. Nakazuje on bezwzględne przestrzeganie par. 23 ustawy o przymusowem ściąganiu państwowych podatków przy egzekucjach u rzemieślników, według którego nie mogą pod żadnym względem być zajęte narzędzia, niezbędne do prowadzenia przedsiębiorstwa. Stosownie do okólnika nr. 159, egzekucje mają być ograniczone do kwoty, ustalonej przy prowizorycznem odwołaniu. Okólnik zwraca uwagę na artykuł 90 ustawy, według którego płatnik powinien być zawiadomiony o terminie rozpatrywania przynajmniej na 8 dni przed posiedzeniem komisji, o ile w odwołaniu wyrażono życzenie złożenia przed komisją wyjaśnień. Wreszcie okólnik zarządza, że urzędy skarbowe są obowiązane na ustne zgłoszenie płatników udzielić informacyj co do wymierzonych opłat.

Drugi okólnik nr. 176 tyczy się zwalniania od podatku obrotowego warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających nie więcej niż jedną osobę. Ministerstwo zaleca stosować do tych przedsiębiorstw, z wyjątkiem mydlarskich, zakładów fotograficznych i wyrębów mięsa, przepisy art. 8 ustawy o podatku przemysłowym, t. j. zwalnianie od podatku obrotowego, o ile rzemiosło nie jest wykonywane sposobem fabrycznym. Przedsiębiorstwami fabrycznemi są przedsiębiorstwa, używające silników mechanicznych.

Suknie popołudniowe.

„Suknia wizytowa“, u nas jeszcze czasem używana, zagranicą wyszła z obiegu od czasu wojny wszechświatowej. Zdaje się, że jesteśmy obecnie jedynym w Europie narodem, uprawiającym przysłowiową słowiańską gościnność. Słynąca z niej ongi Rosja jest obecnie wielkim cmentarzem.

Radość dzielenia się wszystkiem tem, czem chata bogata z bliźnim zawsze była Europie zachod. nieznana, ciężkie ekonomiczne warunki powojenne spotęgowały wrodzoną oszczędność do maximum. Wizyty mają charakter ściśle oficjalny, urzędowy i składa się je tak rzadko, że rubrykę sukien wizytowych skasowano. Zastąpiono ją nowym terminem: suknia popołudniowa. Suknia popołudniowa, to znaczy suknia strojniejsza, niż sportowa sukienka z jumperkiem, to taka suknia, w której można pójść do modnej kawiarni z dancingiem, do teatru do krzeseł (w loży obowiązuje suknia wieczorowa).

Przy tegorocznych sukniach popołudniowych obowiązują długie rękawy. Kształt ich jest dowolny, nieraz bardzo fantazyjny. Wąski rękaw lekko przy ręce rozszerzony, lub zakończony wywiniętym mankietem — jest jednym z faworytów sezonu, ale obok nich widujemy szerokie manches pagodes, plisowane lub marszczone bufki, klasyczny, koszulowy marszczony rękawek, spięty ciasnym mankiecikiem, wreszcie misternej budowy, na które składają się całe piętra drobniutko splisowanej georgette'y. Ulubionym kolorem na suknie popołudniowe jest czarny, choć jeszcze czasem spotykamy modele wielkich mistrzów igły, wykonane z błyszczącego jedwabiu, ulubienicami sezonu są tkaniny matowe.

W jednej z wielkich firm pokazywano nadzwyczaj dystyngowane połączenie jedwabiu matowego i błyszczącego. Na matowem, czarnem tle misternie wyinkrustowane zęby i pasy lśniąco-czarne. Jedyne odrobienie stanowił przy długim krawacie pendentif z artystycznej imitacji platyny i brylantów. Zarówno tafta, jak mora są bardzo odpowiednim materjałem na suknie popołudniowe. Dla pań, nie chcących, czy nie mogących sobie sprawić wielu toalet, należy bezwarunkowo zalecić kolor czarny. Najniebezpieczniejszym jego konkurentem jest prześliczny kolor lie de vin w szeregu odcieni. Linja sukni wciąż wąska i prosta, coraz bardziej uwydatnia kontury budowy, drobne szczegóły kroju i wykończenia decydują o szyku całości.

Ślicznie kompletuje każdą suknię popołudniową puszysty lis, najmodniejsze w tym roku wykończenie toalety. Wdzięcznym, choć niepraktycznym kaprysem mody są gorżetki z piór strusich.

—o—

Na ulicy.

Nocne przymrozki, a w dzień szare mgły i gęste kapuśniaczki przyniosły nam rychły koniec słonecznej jesieni. To też jasny smoking i fantastyczna jedwabna „cape“, schowane do szafy, wystraszone ostrością klimatu. Ustępują na ulicy miejsca okryciom dłuższym, zapiętym pod szyję, cieplejszym i trudniej przemakalnym.

Zagranica faworyzuje już od wiosny płaszczyki z impregnowanej „crêpe de chine“ w najbardziej pastelowych odcieniach.

Długie palta trykotowe, są nieco zbyt jaskrawe i „opatrujące się“, chociaż niektóre dobory kolorów i desenie są naprawdę pomysłowe i ładne. Zresztą takie palto jest ciepłe i lekkie, wełna nie przepuszcza wilgoci, a cena jest względnie przystępna, słowem, dużo zalet.

Moda zdobienia kołnierzy palt olbrzymiemi jaskrawemi kwiatami — jest modą, więc trudno jej się oprzeć. Należy tylko pamiętać, że taki kwiat musi być zawsze świeży, gdyż pomięty, spłowiały i zakurzony wygląda komicznie.

Na praktyczne palta jesienne polecam czytelniczkom prążkowane, wełniane „velour'y“ i zamsze, miękkie, ciepłe, przytulne. Ostry włos tkaniny czyni ją odporną na wilgoć. Z radością stwierdziłam, że nasze bielskie wyroby z tej dziedziny nie ustępują zagranicznym, a są przystępniejsze w cenie.

Na kołnierze do okryć radziłabym futra o włosie puszystym i ostrym, jak skunksy bronzowe i szare elki, brunatno-złote, lub w najgorszym razie kozy amerykańskie srebrzyste. Lisy nie znoszą wilgoci.

Popularny jest krój płaszcza z krótką pelerynką od ramion. Nowe fasony mają szerokie pachy, wyrzucane plecy i grupy zakładek, idące od szyi za plecy. Chodzi o uzyskanie wrażenia, że góra jest szersza, niż dół, który jest w tym celu ciasno zawijany koło nóg. Zresztą przy kroju angielskim zawsze pokaźną rolę odgrywają kontrafałdy.

Niezbędnem akcesorjum jesiennego kostjumu jest parasol na krótkiej rączce i o gęstem, japońskiem, żeberkowaniu. Ładnie wyglądają: główka rączki i zakończenia żeberkowania w jednym kolorze. Bardzo eleganckie jest dobranie koloru parasola do koloru okrycia.

•

Jak powstaje moda?

Małe przyczyny powodują często duży skutki.

Swego czasu noszono bowiem bardzo wysokie obcasy. A czy wiece, Panie, skąd powstała moda tych niepomiernie wysokich obcasów? Otóż to sławna pani de Pompadour, ciesząca się bardzo małym wzrostem, chcąc się podwyższać, wymyśliła obcasy.

Wiele jeszcze innych mód bierze swój początek w usiłowaniach zatuszowania ułomności fizycznych, możnych tego świata. Za Ludwika XIV wprowadzają w modę perukę, aby ukryć zeza, który go szpecił. Córki jego miały bardzo długie nogi, wymyślono więc dla nich suknie z trenami, aby kształtom ich nadać pewną harmonję, a jeżeli cesarzowa Józefina wprowadziła modę zasłaniania z wdziękiem, prawie nieustannie, ust śliczną miniaturową chusteczką, to dlatego, że mając bardzo brzydkie zęby, chciała tym wdzięcznym ruchem zasłonić je i zająć uwagę swego rozmówcy subtelnym haftem chusteczki.

•

Z najnowszej mody futer.

Moda futer w nadchodzącym sezonie zimowym, tak jak wogóle moda tegoroczna, przedstawia się nadzwyczaj różnolicie i dopuszcza cały szereg możliwości. Obok futer na wierzchu modne będą bardzo płaszcze sukienne lub aksamitne z podbiciem futrzanem. Długie płaszcze nie rugują jednak w zupełności i kurtek długości trzy czwarte. Futra z rękawami ukazywać się będą obok futrzanych cape'ów. Futra czarne obok bronzowych i popielatych. Gładkie, obok futer w deseń.

Faktem jest, że płaszcz podbity futrem, jako elegancki, praktyczny, a zarazem pełen prostoty, znajdzie

(Ciąg dalszy na stronie 12).

Z jesienno-zimowej mody.

Moda na sezon zimowy zapowiada zredukowanie objętości spódniczki przy jednoczesnem bluzkowem poszerzeniu talji. W ten sposób wytwarza się nowa sylwetka kobieca, która nie zaciera kształtów, jak dawniej, ale przeciwnie wyraźniej je podkreśla.

Nowy fason sukni ma suknię jumprową, która przez jakiś czas panowała prawie niepodzielnie, ograniczyć do roli ubrania sportowego.

Charakterystyczną cechą mody zimowej będą bardzo wysokie kołnierze futrzane przy płaszczach, sięgając do połowy kapelusza Dla płaszczy wieczorowych przyjmuje się krój kimonów, umożliwiający zupełną swobodę ruchu ramienia.

Suknie są tedy bluzkowe w talji, rękawy przeważnie długie, rozszerzające się ku dołowi i kombinowane najchętniej z dwuch rodzajów materjów materji, urozmaicane gufrowaniem i wolantami, które w modzie zimowej znajdą bardzo szerokie zastosowanie.

Zaznacza się wybitnie moda pasków w rozmaitych formach. Pojawiają się tedy szerokie dokoła bioder, związane szale i szarfy węższe, związane na małe kokardy i paski skórzane z efektownemi klamrami.



Le Grand Tailleur Bachwitz Wiedeń III.

Opis modeli.

1374. Płaszcz jesienny z peleryną, wykonany z weluru, brzeg kołnierza rękawy i dół futrem pokryte, szwy uwypuklone sznurami szmuklerskiemi, zapięcie niewidzialne.

1375. Płaszcz prosto skrojony, z materjału wełnianego w kratę, bardzo długie wyłogi, kołnierz i mankiety pokryte futrem, brzegi skośno w bok zachodzące się.

1376. Peleryna z aksamitu, kołnierz i do dołu założone wyłogi pokryte chinchilette'a.

1377. Płaszcz bardzo szeroko założony, z materjału w dużą kratę. Długi kołnierz oraz obsady futrzane.

Naogół suknia w nadchodzącym sezonie robić będzie wrażenie dosyć wąskiej, jak to już wspomnieliśmy. zaznacza się to specjalnie w kroju spódnicy, której dawniejszą monotonję urozmaicać będą tuniki i falbanki, układane w kondygnacje. Wycięcie jest albo wielkie, albo też najczęściej, wyjąwszy oczywiście suknie balowe. kołnierz sięga pod szyję. Utrzymuje się kamizelka, przeważnie otwarta z przodu, dalej pojawia się w różnych odmianach bolero z rozmaitych lekkich jedwabi, a nawet z koronki.

Moda zapowiada na zimę powrót zarękawka, który przez długi czas był zupełnie wygnany dzięki szerokim rękawom w których można było schować ręce. Modny zarękawek występuje w rozmiarach umiarkowanych, zajmując pośrednie stanowisko pomiędzy maleńką mufeczką naszych matek, a olbrzymim zarękawkiem, jakie noszono kilka lat temu.

Zasada kompletu, która przez jakiś czas była obowiązująca dla prawdziwie eleganckiej kobiety, obecnie została przełamaną. Płaszcz nie musi już być dostosowany do sukni. Tam, gdzie jednak płaszcz i suknia występują jako ensemble, muszą być tego samego koloru, a różnica polega tylko na materjale. Praktyczną nowością zimową ma być płaszcz podbity futrem tak jak to noszono dawniej, a potem wyrugowano kompletnie przez futro na wierzchu. Najmodniejsze torebki są znowu bardzo duże.

Pomysłową i praktyczną kombinacją jest mufka, która służy równocześnie jako torebka ręczna. Pijamy stosują się do nowej linji modnej przez szeroki krój dolnej części bluzki i spodni.

Zb.

szerokie zastosowanie, zwlaszcza przedpołudniem będzie on prawie obowiązującym dla każdej elegantki. Futra wybierane na spody mają być miękkie, cieńsze i przypominające raczej materję. A więc n. p. koty tybetańskie, źrebaki, bielistki, dalej futra pręgowane i plamiste jak: lamparcie, żyrafie, gazele. Modne są również na spody bibrety i popielice. Na okłady używane są futra o włosie możliwie długim i bardzo miękkim jak np. lisy i skunksy.

Na rynku futrzanym ukazują się też zupełnie nowe gatunki futer i nie tak to łatwo zorjentować się odrazu, jakiemu to zwierzęciu zawdzięczamy dane futro, zwłaszcza. że obecny kunszt kuśnierski potrafi skórkę najskromniejszego zwierzęcia zamienić na wspaniałe futro. Króliki, łasice, wiewiórki zwykłe, odpowiednio spreparowane, wkraczają triumfalnie w świat największego szyku i elegancji. Fantazyjne futra są tedy ogromnie en vogue. Oczywiście ten, kogo stać na prawdziwe perskie baranki, na niefałszowane foki czy nurki, na autentyczne gronostaje i sobole, ten nie będzie posługiwał się imitacjami. Nie wiele jednak osób może sobie pozwalać na te kosztowności futrzane, to też większość kobiet musi się zadowalać surogatami tych prawdziwych futer, ale wyglądającymi tak ładnie i efektownie, że nie psują zupełnie wrażenia.

Lansowane obecnie nowe modne futra, są miękkie, lekkie i zachwycające w barwach. Bardzo modne są futra w desenie, przyczem w pewnych wypadkach, jeżeli futro niema naturalnego desenia, to się je sztucznie drukuje. Przy płaszczach sukiennych i aksamitnych kolorowych modne są futra farbowane pod kolor materji. Bardzo ładnie wyglądają takie futra farbowane na odcień ciemno-fioletowy albo lśniąco-czerwonawy. Najnowszą kompozycją kompletu późnej jesieni ma być połączenie aksamitu z pewnym gatunkiem futra. Górna część sukni zrobiona jest z tkaniny aksamitnej, wytłaczanej w desenie, podczas gdy cały dół sukni jest z nowego miękkiego futra. Do tego rodzaju sukni odpowiednim jest płaszcz futrzany długości trzy czwarte.

I. K. K.

—o—

Głos prawdy.

(Dokończenie.)

Po macoszemu wprost traktuje się u nas pisma zawodowe. Zrębek prawdy mógłby uchylić wydawca i redaktor pisma naszego. A przecież „Przegląd Krawiecki" stoi, choć nie na wysokości swego zadania, to jednak widać w nim z każdym numerem postęp i sumiennie wypełnia posłannictwo swe, szerząc wiedzę zawodową i wysoko dzierżąc poczucie godności rzemieślniczej.

Dalszym obowiązkiem cechu to sprawa przynależenia do Związku Cechów Krawieckich. Szczerze wyznać musimy, że nasz Związek stoi jeszcze daleko wstecz np. do zawodu rzeźnickiego. Do niego bowiem należą wszystkie cechy istniejące w Polsce, zjazdy ich są nietylko prawdziwą manifestacją w sprawach zawodowych, lecz i ogół rzemiosła obchodzących. Związek cechów rzeźnickich wydaje własny organ wychodzący trzy razy w tygodniu. Z tak skonsolidowaną organizacją liczą się też czynniki miarodajne poważnie. Taka organizacja może wywierać wpływ na ukształtowanie się stosunków w zawodzie, wyrabia szacunek ogólny i poważanie dlań w społeczeństwie.

Czyż my jako przedstawiciele zawodu, zaliczającego się bodaj do najprzedniejszych, a jak wykazuje kolega Ludwik Miklaszewski z Kostrzyna i żąda, byśmy stanęli na czele rzemiosła rodzimego wogóle, mamy pod względem organizacyjnym chromać? O nie i stokroć nie. W nas tkwi głęboka duma zawodowa, poczucie godności osobistej, które pchać nas muszą do nowych zdobyczy na polu organizacyjnem.

Dla tego więc bierzmy przykład z innych organizacyj, z solidarności ich członków w kierunku wypełniania obowiązków względem Związku.

Związek nasz czeka wielkie zadanie. Trzeba się jąć tego co zaniedbano. Przedewszystkiem musimy stworzyć dobrze ufundowany sekretarjat zawodowy, celem udzielania porad w sprawach zawodowych, podatkowych, dalej wskazywania miejsc na osiedlanie się i wiele innych ważnych spraw dla zorganizowanych w Związku kolegów tak bardzo potrzebnych.

Dziś sprawa w trzech organizacjach naszych zawodowych przedstawia się w nader smutnem świetle. Zda się, że na Śląsku sprawa wygląda najlepiej, gdyż do Związku tamtejszego należą wszystkie cechy krawieckie, a jest ich piętnaście, na Pomorzu na 31 należy do Związku 19, zaś w województwie poznańskiem na okrągłe 50 istniejących cechów niestety tylko 12, z których jeszcze nie wszystkie spełniają swe obowiązki. Co za ironja losu. Szereg cechów coprawda zapowiedział swe przystąpienie i jest nadzieja, że Związek odtąd wkracza w stadjum rzetelnego organizowania się. Związek wtedy dopiero będzie mógł sprostać swemu zadaniu, jeżeli wszystkie cechy pójdą za głosem naszym i do nas się przyłączą. Dopiero wtedy stanie się Związek potęgą. Istniejące stosunki wprost zmuszą cechy do wstąpienia, co zresztą przewiduje nowa ustawa przemysłowa, nadająca Związkom pewne prawa i przywileje. Kto więc nie będzie z nami, ten będzie przeciw nam.

Precz z ciasnotą i zasklepieniem się we własnej, ciasnej skorupie. Szeroki świat stoi dla nas otworem pod względem zawodowym. Organizacyjnie musimy tworzyć zwartą masę, inaczej znikniemy jak lotny piasek, który wiatr rozdmucha i rozniesie. Wierzę, że tak nie będzie, wierzę bowiem w niespożytą siłę własną i kolegów, którzy nie spoczną aż dzieło dokończą. Dobry koniec dzieło chwali.

Andrej Trawiński.

—o—

W obronie wolności pracy dla rzemiosła polskiego.

Z Warszawy nadeszła niepokojąca wieść, że rząd wyasygnował 10 miljonów złotych na budowę piekarń państwowych czy samorządowych, celem wytworzenia konkurencji mistrzom piekarskim. Głośny „obrońca rzemieślnika polskiego“ poseł Ilski (Z. L. N.), wiceprezydent Warszawy, forsuje urządzenie takowych przedewszystkiem w stolicy. Rzemieślnicy polscy pana posła Ilskiego zachowają w miłej pamięci i przy najbliższej okazji za tę „szczerą i rzetelną opiekę“ złożą mu „kwiaty wdzięczności“.

Dość mamy tej socjalizacji. Przeciw tego rodzaju opiece niech zaprotestuje zgodnie całe rzemiosło polskie i wszystkie jego zawody. Co bowiem boli piekarza, odczuwa i krawiec. Dziś ustawy w Was godzą, a jutro w nas.

Byłby czas, by w sprawie powyższej wytworzyć jednolity front w całem rzemiośle polskiem. Krawiectwo stoi ramię przy ramieniu z Wami.

Nie wolno państwu bowiem wytwarzać nieuczciwej konkurencji dla zawodu, który spełnia swe obowiązki wobec ojczyzny, składając daninę krwi i mienia.

Nowe ciężary socjalne.

Organizacje gospodarcze otrzymały do zaopinjowania projekt nowej „Ustawy o ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych“.

Projekt ustawy rozszerza obowiązek ubezpieczenia na wszelkie osoby, pozostające w stosunku roboczym lub służbowym, a niektóre postanowienia powodują, iż koło ubezp. od wypadków **byłoby szersze nawet od ubezpieczonych od chorób.**

Projekt, ten opinjowany obecnie przez organizacje, sądzić należy, **iż nie dozna zrealizowania ze względu na nieuzasadnione rozszerzenie ciężarów socjalnych.**

Nowy sposób obliczania podatku obrotowego.

Ministerstwo Skarbu projektuje daleko idącą reformę podatku przemysłowego od obrotu.

Reforma ta dotyczy w pierwszym rzędzie przedsiębiorstw handlowych 3-ciej, 4-ej i 5-ej kategorji oraz przemysłowych 7-ej i 8-ej.

Dotychczasowa praktyka ściągania podatku jest zbyt skomplikowana, kosztowna i w znacznej mierze uniemożliwia kontrolę ze strony władz centralnych.

Projekt idzie w kierunku uproszczenia w ten sposób, że zostaną ustalone przeciętne normy podatku od obrotu na podstawie klas miejscowości, określonych w związku z ceną patentu.

Na podstawie opinji zainteresowanych organizacji gospodarczych zostaną wyprodukowane normy przeciętnego obrotu dla każdej gałęzi przemysłu czy handlu i danej klasy miejscowości; poszczególne zaś komisje szacunkowe miałyby władzę w kierunku obniżenia lub podwyższenia przeciętnych norm od 10 proc. do 15 proc. oczywiście zależnie do lokalnych warunków i okoliczności.

Taki wymiar podatku ma ogromne zalety, bo wpłynąłby na jego wydajność, taniość aparatu technicznego, usunąłby w znacznej mierze nadużycia podatkowe i przyczyniłby się do równomierniejszego obciążania obywateli.

Z historji mody.

Odzież traktuje się od lat tysięcy jako najodpowiedniejszy wyraz kultury danego narodu lub jednostki. Od skóry jaskiniowca aż do najelegantszego surduta modnego czasów dzisiejszych, odźwierciadla się ostro i plastycznie powolny rozwój kultury ludzkiej, tak, że modę dzisiejszą określić można jako termometr kultury. Zadanie mody jest wszechstronne, jednemu służy dla celów estetyki, drugiemu sprawia przyjemność życiową, wszystkim służy wspólnemu celowi, własnemu zaś „ja“ jako najlepszy wyraz wyglądu zewnętrznego, wedle zasady „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Historja mody obrała sobie drogę godną uwagi. Z odzieży codziennej mało mamy pozostałości z czasów prahistorycznych. Inaczej przedstawia się rzecz z odzieżą odświętną, której przepych przedstawiony niejednokrotnie w muzeach.

Z czasów prahistorycznych pozostały nam resztki ubrań ze skóry, w dość dobrym stanie, również i z płótna i wełny. Z czasów osad nadwodnych (10 era przed Chrystusem), napotykamy już na sztukę tkacką, co świadczy, że krawiectwo stało już wówczas na pewnym stopniu rozwoju, uwypuklającym się w tym, że mężczyźni nosili kurtkę i spodnie, kobiety zaś kurtkę i spódnicę jako osobne części ubrań.

W starożytności helenizmu (Grecja) składał się strój głównie z szyfonu — odzieży spodniej — zwoju zarzuconego z prawej strony pod ramieniem przymocowanego na lewej łopatce spinką. Ulubionym strojem Greków była tak zwana „chimacja“. Był to szmat materjału wełnianego we formie prostokątnej ze ściętymi narożnikami w rozmaitej długości i szerokości. Jeden koniec opuszczano na lewym ramieniu na przód, dłuższą zaś część przeciągano przez plecy pod lub na prawe ramię na przód, resztę zarzucało się na lewe ramię. Greczynki posługiwały się w szerokim zakresie paskami w formach nieraz przepysznych.

Rzymianie starożytni nosili dwa rodzaje ubrań i to tunikę jako mundur, zaś togę jako płaszcz. Tunikę używano jako odzienie robocze i domowe, togę zaś jako strój uroczysty. Płaszcz Rzymianek nazywał się „palla“. „Stola“ jako górne okrycie kobiece z długiemi rękawami należy do późno antycznych. Stroje te odkopano pod koniec zeszłego stulecia podczas zniesienia wielu cmentarzy w Egipcie.

Zauważyć należy, że z czasów mody dawniejszej nie wiele pamiątek do dziś się uchowało. Kościół zachodni posiada nieco starożytnych strojów, które mimo swej kosztownej wartości, nie znamionują ubrania szerokich mas, lecz wyraża strój kościelny. Stosunkowo zwykły strój starych zwojów liturgicznych, jest żywo przejęty z antycznych zwojów kościoła starochrystusowego. Dzisiejszy strój urzędowy Kościoła katolickiego oraz niezmienione zwoje pierwotne okazują to znakomicie. Stare przybory kościelne są wykonane z kosztownych materja-

Nowy podatek od lokali.

8 proc. komornego podstawowego do 1934 r.

Ustawą z dnia 2 sierpnia r. b. połączone zostały w jeden podatek od lokali dotychczas oddzielne podatki, a mianowicie: miejski od lokali, dodatek na rozbudowę miast oraz wojskowy kwaterunkowy.

Przedmiotem opodatkowania są wszelkiego rodzaju lokale w miastach.

Podatkowi między innemi nie podlegają: budynki fabryczne, przeznaczone na cele przemysłowe, z wyłączeniem budynków mieszkalnych;

lokale w domach nowowybudowanych, nadbudowanych, lub odbudowanych po dniu 1 stycznia 1919 roku przez lat 10 od wprowadzenia lokatorów.

Stopa podatku wynosi 8 proc. od podstawowego komornego z czerwca 1914 r., przerachowanego według kursu 100 rb. jest 266 zł, 100 mar. niem. jest 123 zł i 100 kor. austr.-węg. jest 105 zł.

Ze wskazanych 8 proc. zabierze połowę miasto, pozostałą po połowie państwowy fundusz rozbudowy miast i wojskowy fundusz kwaterunkowy.

Podatek od lokali płatny jest w ciągu miesięcy lutego, maja, sierpnia i listopada, w równych ratach kwartalnych, płatnych za bieżący kwartał kalendarzowy.

Wymiaru i poboru podatku dokonywać będą magistraty.

Termin na wnoszenie odwołań jest czterdziestodniowy.

—o—

Podatek przemysłowy w październiku.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu sierpniu, dla przedsiębiorstw, obowiązanych do wpłat miesięcznych, płatny jest z karą za zwłokę, licząc od dnia 29 września.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu wrześniu, dla przedsiębiorstw, obowiązanych do wpłat miesięcznych, płatny jest do dnia 15 października.

Zaliczka na podatek przemysłowy za III kwartał r. b. dla przedsiębiorstw, obowiązanych do wpłat kwartalnych, płatna jest w dwóch ratach — 20 października i 20 listopada.

—o—

Rzemiosło i nowa ustawa przemysłowa

W sprawie powyższej zabiera głos na łamach prasy politycznej p. inż. Kwasieborski, sekr. gen. Centralnego Tow. Rzem. w Warszawie. Zapatrywania jego pokrywają się w zupełności z wywodami kół rzemieślniczych w Poznaniu. Dla tego ich nie powtarzamy. Z przykrością atoli stwierdzić należy, że dopiero tak późno dochodzimy do wspólnej platformy. Niedawniej bowiem, jak na ostatnim Zjeździe Rzemieślniczym w Warszawie, delegat Cechu Krawców w Poznaniu kol. K. Krajna, gorąco nawoływał do uzgodnienia zapatrywań kół rzemieślniczych. Zjazd coprawda uchwalił rezolucje przedłożone przez kol. K., lecz poza rezolucjami nie wytworzyła delegacja jednolitego frontu w sprawie Ustawy. Żydzi natomiast wystąpili zgodnie. Cieszą się w kułak z naszej niezgody, gdyż, jak na razie, wygrywają. Niechże choć w ostatniej chwili nareszcie delegaci nasi przeznaczeni do Ministerjum Przemysłu i Handlu w Warszawie skreślą ze swych ambicji i wystąpią zgodnie w Min. Przemysłu i Handlu, by uratować to, co jeszcze się da.

Rzemiosło polskie grzechu popełnionego tym panom nie daruje i przy okazji się rozliczy. Lepiejby mogło być, gdyby było odwrotnie.

łów, jedwabiu i brokatu. Kościół Marjacki w Gdańsku, sam posiada około 100 jedwabnych paramentów kościelnych, podobnie kościół Marjacki w Krakowie, jak i wiele innych w Polsce. Reformacja w Niemczech zabiła w strojach kościelnych wiele poczucia piękna.

Ubrania w starożytności odznaczały się mimo wszystko pewną skromnością. Zwolna jednak wkraczano w czasach średniowiecza w dziedzinę piękna coraz więcej się rozwijającego, które przybierano nieraz w formy ciasne i sztywne. Kobiety poczęły wtedy nosić długie powłoki. W 16 stuleciu stała się u kobiet szuba z rękawami szerokiemi modną, zimą pokryta wewnątrz kożuchem. Dowcip w modzie święcił i wtedy swoje tryumfy. Rękawy bowiem wykonywano nieraz przesadnie szerokie, tak, że strój był podobny do błazeńskiego. Nastał czas ostroczubatych trzewików, które dla kobiet zwłaszcza wykonywano z jedwabiu.

W wieku 16 zapanował charakterystyczny strój renesansowy. Odrębne stroje wynikające skutkiem wymysłów rosnącej liczby modnisiów, poczęły dzielić poszczególne stany, co wynikało z ich charakterystyki zewnętrznej. Chłopski strój był odrębny od stroju mieszczanina, podobnie było ze szlacheckim. Kolor sukien odgrywał pewną rolę. Uczeni nosili okrycia czerwone, teologowie i prawnicy czarne. Początkowo modne głębokie wycięcia zakrywano haftami kończącemi się pod szyją krezami. W ubraniach górowały wesołe kolory. Czubaty trzewik wyszedł zwolna z mody.

Wojna trzydziestoletnia poczyniła w modzie wielkie zmiany i to zapewne ze względu na zubożenie sfer wyższych. Sztywne stroje hiszpańskie, modne zwłaszcza na zachodzie, zrobiły miejsce prostszym i wygodniejszym. Trzewiki zamieniono zwolna na długie buty.

Za czasów Ludwika XIV nadawali Francuzi w modzie świata przedni ton. Peruki i loki weszły w użycie u obojga płci. Panowały one przeszło lat 100 aż do końca 18 wieku. Wycięcia przy ubiorach i sukniach garnirowano koronkami. Sprzążki i spinki przy bucikach panowały niepodzielnie. Mufki i rękawiczki nosili przedstawiciele obojga płci.

Dopiero wielka rewolucja francuska wniosła w modę pewną jednostajność i uzdrowienie stosunków. Usunęła ona pudry i fryzury.

W końcu 18 stulecia wkroczyła w okres lat 30 moda grecka. Noszono koszule i bujne tuniki. Poczem weszły w modę aż do r. 1870 krynoliny, uwypuklające karykaturę kobiecą. Równocześnie, stała się bardzo modną bluzka, która przeżyła aż czasy obecne. Po zniknięciu krynoliny nastała na czas krótki tiurniura, nieodznaczająca się ni gustem, ni smakiem estetycznym. Modne wówczas treny nie można było nazwać wytwornemi, a tych, którzy je wymyślili, nie bardzo utalentowanymi, pomijając zresztą stronę higjeniczną.

W Polsce na dworach i w domach szlacheckich zaprowadzała się u kobiet moda zachodnia. Mężowie na

Zjazd delegatów Zjednocz. Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników.

na obwód Poznańskiej Izby Rzemieślniczej odbył się w niedzielę, 3 października 1926 w południe, w sali kina „Apollo“, pod przewodnicwem radnego Libery.

Jako pierwszy zabrał głos syndyk tutejszej Izby Rzemieślniczej p. Juszczak, odczytując wyczerpujące uwagi i poprawki do poszczególnych punktów ustawy przemysłowej, jakie wspólnie z gronem zainteresowanych osób ustalono. W dyskusji p. K. Krajna zwraca uwagę na konieczność zjednoczenia wszystkich ustawą zainteresowanych kół rzemieślniczych do współpracy nad omawianiem ustawy. Powinna w tym celu powstać komisja, złożona z najwyżej 5 osób, do której nie należałby żaden urzędnik. Również należy dążyć do rozszerzenia kompetencji Izb Rzemieślniczych, jak również i Cechów.

W dyskusji zabierali jeszcze głos różni mówcy, jak: pp. adw. Hanasz, Miklaszewski z Kostrzyna, E. Namysł Krzyżagórski, Libera, Syller, Drabętowicz, Rumplewicz, prezes Związku Tow. Przemysłowych K. Chmielewski.

P. Juszczak odczytał rezolucję oraz p. K. Krajna uzupełnienia do niej, które Zjazd uchwalił celem przeprowadzenia swych postulatów w Warszawie. Przyjęto ją po dokonaniu dwóch poprawek, dla których uzgodnienia wybrano na wniosek przewodniczącego komisję redakcyjną, złożoną z pp. K. Syllera, Juszczaka i Krajny. By uchwaloną rezolucję oprzeć o wszystkie warstwy rzemieślnicze, p. L. Miklaszewski z Kostrzyna proponuje jako delegatów do Warszawy p. K. Chmielewskiego i p. Liberę. Pan prezes Chmielewski wyraził swą zgodę, lecz propozycja ta nie została przyjętą. Kwestję wysyłki delegacji do Warszawy pozostawiono do załatwienia Zarządowi Zjedn. Zw. Cechów, wobec czego p. prezes Chmielewski oświadczył, że zgodę swą na uchwaloną rezolucję wyśle do Warszawy na piśmie, popierając zajęte przez Zjazd stanowisko wobec projektu Ustawy Przemysłowej.

Przystąpiono teraz z kolei do sprawy urzędu probierczego. Na ten temat wygłasza interesujące przemówienie p. Stanisław Szulc z Poznania i przedkłada rezolucję, wyrażającą się przeciw tworzeniu urzędów probierczych.

Sprawa ta, jakkolwiek nie dotyczy naszego zawodu, jest bardzo ważna, bo dąży do skrępowania złotnictwa. Wyrażamy kol. złotnikom słowa pełne życzliwości, by uzyskali swobodę działania w warsztatach swych.

Rezolucja ogólna ukazała się w prasie, dla tego jej nie podajemy, zwłaszcza, że sprawę szeroko omówiliśmy w zeszłym numerze. Podajemy natomiast rezolucję przedłożoną przez kol. Krajnę, a przez Zjazd przyjętą.

„Zjazd przedstawicieli Cechów oraz zrzeszeń rzemieślniczych stwierdza, że projekt rządowy Ustawy Rzemieślniczej nie dogadza interesom rzemiosła w kierunku jego rozwoju, a raczej je wstrzymuje. Zebrani ubolewają, że rząd nie uwzględnił interesów najżywotniejszych rzemiosła w projekcie ustawy.

Zjazd żąda uwzględnienia zmian i poprawek uchwalonych na Zjeździe dzisiejszym, oraz przyjęcia delegacji, która postulaty nasze przedłoży“.

---

tomiast, za wyjątkiem „dworusów“, lubowali się w strojach narodowych. Do dziś zachowano w wielu domach szlacheckich kontusz z karabelą. Znane są wszystkim przepiękne stroje ludowe, odznaczające się barwami żywemi, kobiece zaś pozatem ogromnem bogactwem wystroju ze wstążek, koronek, frezków i falban. Chętnie spoglądamy na stroje przepiękne, barwne a gustowne: łowickie, góralskie, szamotulskie, z okolic Krakowa, z biskupizny, stroje Kurpiów i wiele innych. Charakterystyczny w swoim rodzaju jest strój „bamberek“, który zachował się tylko w najbliższej okolicy miasta Poznania. Strój ludowo-narodowy w Polsce uwydatnia się najwięcej podczas procesji w czasie oktawy Bożego Ciała. W charakterystyce stroju tkwi wiele zalet ludu, a na zewnątrz uwypukla się dusza narodu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że moda dzisiejsza w stosunku do przeszłych wieków straciła wiele na bogactwie form i barw, a okazuje się prostą i zwykłą. Zasada celowości w modzie obecnej doszła do wielkiego znaczenia. Prócz tego zapewnia ona ciału ludzkiemu wdzięk i gust, widoczne każdemu, uwypukla w znakomitej mierze kult ciała, a co ważne, oddała ciału wolność niczem nie krępowaną. Z wyjątkiem czasów starożytnych, a w przeciwstawieniu do wieków innych, modę dzisiejszą dostosowują do warunków życiowych ciała naszego, co zresztą jest bardzo usprawiedliwione.

Prostota i celowość odniosły zatem zwycięstwo.

W. M. Zdrojecki.

O prowadzeniu Cechów.

Z wielu stron słyszymy skargi i narzekania na brak żywotności w Cechach. Dlatego też pragniemy podać dziś kilka uwag ogólnych na temat powyższy, nie wyczerpując go bynajmniej. Dla jaśniejszego zobrazowania zastanówmy się nad kilku pytaniami.

Co to jest Cech i jakie jego znaczenie wogóle? Cech jest to organizacja zbiorowa kwiatu danego zawodu, który pracą swą dąży do podniesienia znaczenia i godności zawodu i stanu.

Jakim powinien być Cech? Cech musi być organizacją postępową, której pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju tak Cechu jak i zawodu być winna bezwzględna solidarność w wykonywaniu podejmowanych uchwał, powziętych na zebraniach, czy też przez zarząd.

Czem się Cech powinien zajmować? Odpowiedź na to krótka — wszystkiem, co dotyczy jego organizacji i pomyślnego rozwoju zawodu.

Kto powinien prowadzić Cech? Wiek nie stanowi różnicy. Są bowiem między starszymi jak i młodszymi ludzie postępowi i zacofani. Praktycznie sprawę biorąc, musi stać na czele Cechu człowiek zrównoważony, inteligentny z szerszym horyzontem na świat i ludzi, żywy i postępowy, posiadający mir i znaczenie wśród kolegów. Musi to być człowiek o nieskazitelnym charakterze, ręce winien mieć czyste, bystry umysł, winien posiadać dużo inicjatywy, zdolny zawodowiec i rutynowany przewodniczący, względnie posiadający wrodzony samokrytycyzm. Jedną z pierwszych zasad przy kierowaniu organizacji musi być rozwaga, szybka decyzja, stanowczość złączona z pewną dozą grzeczności. Kierownik Cechu winien być z usposobienia łagodny, który miast jątrzyć — godzić potrafi, winien mieć wpływ i znaczenie u ogółu, by zachowaniem swem wzbudzał zaufanie wobec władz i społeczeństwa. Musi on stać na straży interesów zawodu, winien być dla kolegów doradcą w chwilach krytycznych, zaś pracą swą w organizacji winien przyczynić się do rozszerzenia uświadomienia ogólnego i zawodowego członków, winien wywierać na nich wpływ w

kierunku wypełniania powziętych uchwał, a przedewszystkiem w dostosowaniu się ich do cennika za wykonane prace w zawodzie, a uchwalonego przez ogół członków. Winien karcić i usuwać nieuczciwą konkurencję oraz dążyć do stworzenia miłych stosunków koleżeńskich i wpływać na pielęgnowanie dobrych obyczajów.

Jakimi powinny być zebrania Cechu?

Zebrania Cechu winny być dla członków jego szkołą życiową i zawodową. Zebrania muszą być urozmaicone odpowiedniemi referatami zawodowemi oraz ogólnokształcącemi. Kierownik musi umieć wywołać stojącą na odpowiednim poziomie dyskusję, pobudzać członków do myślenia.

Kłótnie i swary nie powinny znaleźć oddźwięku na zebraniach Cechów, natomiast zgoda i jedność winna cechować rozumną i dobrze kierowaną organizacją. Tok obrad zebrania winien być poważny i rzeczowy. Zbyt ciężkich spraw należy unikać względnie okrasić je przysmakiem humoru lub prostym przykładem, by łatwiej w umysł członków wchodziły. Wpływem swym oraz rozumnem kierownictwem winien wychowywać dalszy sztab ludzi z wyrobionym samokrytycyzmem oraz chętnych do pracy społecznej. Winien umieć zjednywać nowe zastępy przystępujących do organizacji, by skutkiem poważnej liczby wytworzyć jednolity front w sprawach zarobkowych, zawodowych i ogólnych. Dyskusje o sprawach wyznaniowych i partyjno-politycznych nie powinny na zebraniach mieć miejsca, natomiast sztandar polski winien cechmistrz dzierżyć wysoko, podobnie, jak zmysł publiczny, poczucie własnej godności oraz zmysł państwowo-twórczy.

Wpływem swym winien zachęcać kolegów do popierania prasy zawodowej, która stworzona dla nas w kierunku podniesienia uświadomienia zawodowego oraz w celu wytworzenia solidarności zawodowej wśród nas.

Kierownik Cechu winien odpowiednio reprezentować Cech na zewnątrz wobec władz i innych czynników społecznych. Musi on być w ciągłym kontakcie z władzami, i stawać w obronie interesów rzemiosła tam, gdzie tego powinność wymaga.

Zainteresowanie się szkołą dokształcającą jest rzeczą nieodzowną. Wpływ na wychowanie przyszłego pokolenia na dobrych obywateli, jak również dobrych zawodowców, nie pozostawiać jedynie i wyłącznie siłom nauczycielskim, lecz walną część tych czynności przelać i na Cech. Bowiem tylko wszechstronnie wyrobiony rzemieślnik może być dobrym Polakiem, gdyż pracą swą intensywną przysparza majątku narodowego i znaczenia państwa na kontynencie świata.

Dobro przyszłego pokolenia w rzemiośle winno być pierwszym i nieodzownym zadaniem Cechu. Cech przez swego prezesa winien wpływać na młódź umoralniająco i wychować ją na prawdziwych i światłych obywateli godnych miana dobrego rzemieślnika i dobrego Polaka.

Przy każdym Cechu winien istnieć oprócz wydziału czeladniczego, także wydział terminatorski, a jeśli to z pewnych powodów jest niemożliwe, musi dążyć do założenia względnie poparcia już istniejącego towarzystwa terminatorów lub młodzieży. Wpływów w tychże towarzystwach nie należy zostawiać duchowieństwu samemu, gdyż praca to dla nich zbyt uciążliwa, a wyniki jej mogą się okazać jednostronnemi.

Słowem, powinien stać na czelu Cechu człowiek, który posiada taki zasób wiedzy ogólnej i zawodowej, by pojął i ogarnął zadanie Cechu, zmierzające do podniesienia oświaty i bytu znośnego wśród członków swych. Taki kierownik nadaje treść posiedzeniu, wywołuje od-

---

KAZIMIERZ KRAJNA

Znaczenie i potęga organizacji.

(Dokończenie)

Błąd powyższy mści się na całem naszem życiu państwowem. Przywódcy dziwią się, że tracą grunt w szeregach mas, ba, nawet wśród szczerych wyznawców wspólnej idei politycznej, a co gorsze traci na tem Polska cała. To też nie dziw, że my, jako przedstawiciele miasta polskiego, wyznawcy idei republikańskich i postępu, mamieni wielkiemi obietnicami przedwyborczemi, szczytnemi hasłami patrjotycznemi, robimy dziś na trzeźwo i zimno — rachunek sumienia. Przyszliśmy do przekonania, że nie było wybrańców narodu, którzyby, w imię dobra całej ojczyzny, byli służyli i naszym interesom, które nigdy bodaj nie przeciwstawiały się interesom państwa.

Mienne mieszczaństwo, zasobny stan średni, to kość pacierzowa państwa.

Nas nie trzeba było uczyć ofiarności i patrjotyzmu, daninę krwi i mienia składaliśmy aż nadto. Nam nie trzeba było — socjalizacją przemysłu — niszczyć warsztatów pracy, nie karmić nas papką monopolową, nie gnębić i prześladować przesadniemi świadczeniami socjalnemi, lecz dać wolność i swobodę pracy, nie krępując inicjatywy prywatnej.

Winę położenia nie składamy na barki bodaj żadnego stronnictwa politycznego, nie winimy posłów samych, wśród których zasiada przewaga ludzi uczciwych i patrjotów, lecz kładziemy to na karb systemu rządzenia państwem; winimy taktykę stronnictw, które pozwoliły ludziom, nieraz najlepszej chęci i woli, ale ludziom słabym, niszczyć państwo, podporządkowaniem interesów gospodarczych, interesom politycznym.

W tem tkwi błąd fatalny, w tem słabość państwowa.

To też nie dziw, że straciwszy zaufanie do dotychczasowych kierowników nawy państwowej, oraz obecnych dzierżawców życia parlamentarnego, oglądamy się za inną platformą i innemi programami i ludźmi, którzyby mogli uzdrowić życie państwowe. Życie polityczne musi się dostosować do europejskiego życia gospodarczego. To nasz program i nasze żądania nieodzowne. Naprawa nastąpić musi. Dzień zwycięstwa dla wolności i swobody pracy, dzień posłuchu i poszanowania dla idei naszych wspólnych nadejdzie, wierzę w to, ale dopiero wtedy, kiedy nastąpi posłuch dla organizacji i karność w szeregach.

Rozważając zatem położenie nasze pod ogólno-narodowym kątem widzenia, przychodzimy do przekonania, że obronę naszych interesów prowadzić należy nie jedynie dotychczasową, błędną nieraz drogą przez Rząd, Sejm, Senat, posłów i stronnictwa polityczne, lecz przez potężne a poważnie kierowane organizacje zawodowe.

Ważkie stoją przed nami zadania, bo kierowanie silną ręką organizacji, której zadaniem być winno:

1. obrona zagrożonych interesów rzemiosła przez fabryki, wielkie magazyny i kapitał zorganizowany,
2. szerzenie wiedzy zawodowej,

powiednią dyskusję, a energiczną pracą swą przyczyni się zapewne do podniesienia znaczenia i godności zawodu i stanu reprezentowanego.

Z warunków wyżej podanych wynika, że kierownik Cechu musi wlać w organizację swą duszę i poświęcić jej nieco czasu. Stąd wniosek, że na czele Cechu powinien stać człowiek indywidualny, niezależnie od wieku. Nie należy wybierać ludzi za młodych oraz wiekiem podeszłych. Młodszy wydaje się posiadać więcej energji i wiele innych zalet, których, aczkolwiek poważany, starszy, nie zawsze poosiada. W Cechach naszych nie może być miejsca na tolerowanie stosunków przestarzałych, gdyż tylko drogą postępu dźwignąć możemy rzemieślnictwo polskie.

Poza poważnem traktowaniem spraw zawodowych winny Cechy interesować się sprawami komunalnemi i społecznemi, o ile takowe mają pewien związek z życiem rzemieślniczem. Chcemy bowiem zaskarbić sobie pewne znaczenie i powagę w społeczeństwie. Cechy winny wywierać wpływ na ukształtowanie się stosunków i w komunie. Wśród członków swych wyrabiać tężyznę, by wśród rzemieślników wybijały się zdolne jednostki, mogące reprezentować nas w Radzie Miejskiej, Magistracie, w Sejmie, w Radach Nadzorczych Banków i w tych wszystkich organizacjach, gdzie radzi się o rzemiośle. Skutkiem naszej grzesznej obojętności i niezaradności, a często dzięki naszemu nieuctwu i nieróbstwu radzą o nas, lecz bez nas. To też ustawy i prawa, a wynikające z nich ciężary i obowiązki nasze wobec państwa i komuny są nieraz niesprawiedliwe.

Dlatego precz z grzeszną obojętnością. Stosunki w państwie zmienić możemy na lepsze rozpoczynając od siebie, od swych warsztatów pracy i od swych organizacyj. Stawiajmy więc na czoło organizacji ludzi najzdolniejszych i poświęcających się sprawie nic dla osobistego interesu, lecz w chęci służenia dobrej sprawie jaknajlepiej.

Brodowski.

Z życia Z. C. K.

Zjazd prezesów Cechów Krawieckich.

W niedzielę, dnia 3 października odbył się w Poznaniu zjazd prezesów Cechów Krawieckich na województwo Poznańskie przy dość licznym udziale.

O godz. 11-ej zagaił zebranie prezes Związku Cechów Krawieckich kol. Trawiński, a witając przybyłych delegatów odczytał porządek obrad. Odczytany protokól przez kol. A. Nowaka przyjęto.

Następnie wygłosili referaty koledzy:

1. „O prowadzeniu cechów i stosunek ich do Izb Rzemieślniczych — kol. Drabętowicz.
2. „Sprawa Związku i korzyści wynikające z przynależności do niego“ — kol. Trawiński.
3. „Sprawa ustawy przemysłowej“ — kol. Krajna.
4. „Sprawa Banku Rzemieślniczego“ — kol. Drabętowicz.
5. „Sprawa ustalenia cennika za prace wykonywane w zawodzie“ — kol. Kapczyński i Latoszewski.
6. „Sprawa pisma zawodowego“ — kol. Krajna.

Referaty wywołały nader ożywioną dyskusją, w której zabierali głos wszyscy obecni delegaci. Podnoszono cały szereg postulatów, który znalazł oddźwięk w uchwalonych rezolucjach. Pozatem mówiono o kasach zapomogowych i żalano się na fabryykację uczni.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

„Zebrani uznają potrzebę istnienia Związku, a po-

3. dbanie o losy przyszłego pokolenia w zawodzie,
4. podniesienie znaczenia i godności zawodu i stanu,
5. wywieranie wpływu w kierunku korzystnego ustawodawstwa dla rzemiosła,
6. wspólny zakup surowców i półfabrykatów,
7. zetknięcie się z produkcją światową,
8. uzyskanie dogodnego kredytu,
9. zwracanie uwagi na niewyzyskane źródła zarobkowości,
10. sprawa dostaw państwowych i samorządowych,
11. sprawa osiedlania się na Kresach Wschodnich,
12. walka o cła korzystne dla rzemiosła,
13. walka z nieuczciwą konkurencją,
14. walka przeciw warsztatom wojskowym, urzędniczym i więziennym,
15. popieranie prasy zawodowej.

Z powyższego wynika, że program pracy na przyszłość jest ogromny. Zadaniom powyższym sprostamy jedynie wtedy, gdy organizacja nasza będzie prowadzona przez energicznych i rozumnych ludzi, oraz gdy wszyscy doń należący spełnią swe obowiązki, nadto gdy wkroczą w szeregi nasze ci, którzy dotąd nie należą.

Odzywam się więc do Cechów Krawieckich całej Polski z gorącym apelem zapisania się do organizacji naszej i spełniania zakreślonych zadań, co jest zresztą najszczytniejszym obowiązkiem obywatelskim.

Odtąd niech nie będzie obojętnych i gnuśnych wśród nas — wspólna dola — wspólną troską.

Orężem naszym to nie lament i utyskiwania, lecz ostoją potężna organizacja, obejmująca Polskę całą. Na gmachu tej budowy nie może być żadnego szyldu partyjno-politycznego. Grunt jej ma być gospodarczo-społeczno-zawodowy.

To potęga, która wytworzy solidarność w szeregach naszych a z nią w parze pójdą — szczęście i zadowolenie wśród nas. Ona wyrobi znaczenie i poważanie dla zawodu naszego w społeczeństwie a z nim dla całego stanu średniego, ku pożytkowi ojczyzny.

Krawiec polski musi być duszą i dumą rzemiosła polskiego. Posiadamy w mózgach i palcach sztukę zdobienia zewnętrznego ludzkości. W europejskich warsztatach pracując, ceniono nasz gust, smak i estetykę. Na polskiej ziemi, nie zdobyliśmy jeszcze w społeczeństwie zrozumienia dla naszych sił i zdolności zawodowych. I ta chwila nadejdzie. Od nas samych to zależy, od naszej harmonji, spoistości i głębokiego zrozumienia idei związkowej.

Wołam więc do wszystkich braci z pod znaku „igły i miary“ w całej Polsce „w górę serca“. Niech nie będzie wśród nas sobków i gadułów. Bądźmy ludźmi pracy i czynu.

Na szlakach działalności naszej napotkamy nieraz jeszcze brak wiary i nieufność w siły nasze. Zrażać nas to jednak nie może i nie będzie, wiemy bowiem, że abstynencja i nieróbstwo nie rodzi czynów wielkich, lecz krytykę jednostronną. Dlatego więc trzeba nam

„Odzienie zewlec sutsze,
Robocze suknie wzuć,
Choć dni do pracy krótsze,
Nam myśleć wciąż o jutrze,
Bez wytchnienia w ręce pluć
I kuć i kuć i kuć“.

pierając jego dążności, wzywają wszystkie Cechy do przystąpienia doń".

„Zebrani zalecając szczerze rzetelne poparcie organu związkowego jakim jest „Przegląd Krawiecki".

„Zebrani domagają się wyświetlenia sprawy kontroli warsztatów przez inspektora pracy, gdyż w wielu wypadkach zachodzą wypadki nadużyć ze strony przedstawicieli tegoż urzędu".

„Zebrani uznając w całej pełni sprawę wychowania fizycznego w przyszłem pokoleniu, a jednak dbali o doskonałe wykształcenie zawodowe uczni, stwierdzają, że w wielu wypadkach skreślono w szkołach uzupełniających szereg godzin zawodowych na rzecz wychowania fizycznego bez porozumienia się z przedstawicielami Cechu".

„Zebrani uchwalają na mocy ustalonego cennika na miasto Poznań (trzy taryfy) wezwać wszystkie cechy krawieckie do uchwalenia w myśl powyższego w swych cechach jednolitego cennika uwzględniającego miejscowe warunki".

„Zebrani stwierdzają, że ustawa rzemieślnicza zmieniona ostatnio przez sfery rządowe na niekorzyść rzemiosła, nie może w tej formie zaspokoić interesów rzemiosła rodzimego. Domagają się uwzględnienia w projekcie ustawy poprawek uchwalonych tak przez Zarząd Związku, jak i na konferencji odbytej z ramienia Izby Rzemieślniczej".

Po przyjęciu rezolucji rozważano cały szereg spraw jak wysyłanie delegatów Związku na prowincję, podział województwa na okręgi, odbywanie co kwartał zebrań prezesów w Poznaniu i w okręgach oraz wydrukowanie w „Przeglądzie" formularza do nakazu zapłaty.

Po czterogodzinnych obradach zamknął prezes kol. Trawiński zebranie. Obecni z Zarządu: kol. Trawiński, Ludwiczak, Nowak, Kapczyński, Drabętowicz, Latoszewski, Skiba — Gostyń, Matuszewski — Września, Malecha — Ostrów, oraz redaktor „Przeglądu" K. Krajna. Jako delegaci koledzy: W. Matuszewski — Kościan, L. Stachowski — Września, M. Kaniewski — Jarocin, Fr. Walkowski — Mogilno, St. Weber — Nowy Tomyśl, J. Bąk — Szamotuły, St. Michalak — Krotoszyn, Prauziński — Środa, Duchowski — Inowrocław, P. Szwedek — Pniewy, J. Rzeszewski — Żnin, A. Nowak — Buk, oraz delegaci z Ostrowa, Gostynia i obu Cechów w Poznaniu. A. Nowak.

Z życia Cechów.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu.

Obchód uroczysty św. Homobona, Patrona zawodu naszego odbędzie się w niedzielę, dnia 21 listopada 1926. O godz. 9 uroczysta Msza św. w kościele farnym, po której odbędzie się zebranie towarzyskie na sali „Boulevard", plac Nowomiejski 5. O liczny udział kolegów uprasza Zarząd.

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu.

odbył swe miesięczne zebranie przy nielicznym udziale członków w dniu 5 października 1926.

Następne zebranie jako nadzwyczajne walne odbędzie się we wtorek, dnia 2 listopada 1926.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu.

Ostatnie zebranie Cechu odbyło się w dniu 12 października 1926 przy udziale około 60-ciu kolegów. Po odczytaniu protokółu i przyjęciu kilku nowych członków do Cechu omawiano „prawo o młodocianych". Następnie zakomunikował kolega prezes, że uroczystość Patrona Cechu św. Homobona odbędzie się w dniu 21 listopada 1926 r. W dalszym ciągu wspomniał kolega prezes, że Cech bierze udział podczas ingresu Prymasa ks. dr Hlonda w pochodzie. Na dar, który ma być ks. Prymasowi wręczony, zobowiązał się Cech złożyć 250 złotych. Skutkiem tego przypada na każdego kolegę conajmniej 1.— zł, który Zarząd pozwoli sobie przez kursora od kolegów ściągnąć.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw mniejszej wagi przerwano zebranie o godz. 10-tej. B. M.

Przymusowy Cech Krawiecki w Kościanie.

Kwartalne zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 10 października 1926 w Strzelnicy.

Humor i satyra.

Poznański Zwierzyniec.

Z okazji tańcujących kiszek byłem w zeszły czwartek w Zoologu.

Właściwie wszystkie „zwierzaki" można spotkać na placu Wolności (Wolnej Miłości) ale wolę je w naturze oglądać, t. j. tak, jak je Pan Bóg stworzył, a nie takie... farbowane lisy, krajowe osły, wypchane lamy, albo opypłane dzikie świnie.

O ja! o ja! o ja! — krzyczy dziki, bo nubijski osiel Hans, od którego jak mnie informuje dyr. Szczerkowski, pochodzi domowy osieł.

Żebyś pękł!

Niejednemu ani się śniło o tem, jakiego to miał ojca.

A mówią, że człowiek od małpy pochodzi, bo do małp miewa, zwłaszcza w młodszych latach straszny pociąg.

Blaga!

Od nubijskiego osła, sam czuje to po s.... t. j. chciałem powiedzieć po swoich towarzyszach.

O ja! o ja! o ja! — odpowiada moim myślom Hans.

Dowcipne zwierze, mógłby ministrem zostać, gdyby nie to, że już dosyć mamy ministrów... na całym świecie. Poznański Ogród Zoologiczny stanowi, sam dla siebie, specjalną republikę, na wzór nowoczesnych, dajmy na to sowieckich republik, które są obecnie w modzie, a królem w niej, po śmierci starego słonia, jest dyrektor Szczerkowski, który też królowej wdowie po stracie męża łzy obciera.

Cech nasz — od dwóch lat przymusowy — liczy obecnie 101 członków. W obecności 56 kolegów zagaił cechmistrz kol. Matuszewski zebranie, witając kolegów, jak również gości i to burmistrza miasta p. Koszewskiego oraz delegata Związku z Poznania kol. Krajnę. Protokół z ostatniego zebrania odczytał kol. Śmiłowski. Następnie poddano pod obrady sprawę zmiany § 1, który mówi o nazwie Cechu. Jako nazwię ustalono „Przymusowy Cech Krawców i Krawczyń w Kościanie". W dalszym ciągu uchwalono wnieść do Izby Rzemieślniczej, ze względu na nadmiar krawców, o zmniejszenie liczby uczniów w zawodzie naszym. Ustalono, że na jednego majstra wolno trzymać odtąd tylko jednego ucznia, oraz jednego na każdego dalszego czeladnika.

Po załatwieniu powyższych formalności wygłosił godzinny referat n. t. „Znaczenie i potęga organizacji" kol. K. Krajna z Poznania. W obszernej, miejscami bardzo rzeczowej dyskusji, zabierali głos kol. Prezes, Trzebiński, Szłapka, Tuliszkiewicz, Gaszyński, p. burm. Koszewski oraz prelegent. Wynikiem narad była uchwalona rezolucja następującej treści: „Zebranie Przymusowego Cechu Krawców i Krawczyń w Kościanie po wygłoszeniu referatu kol. Krajny z Poznania, uchwala przystąpić do Związku Cechów Krawieckich". Formalności związane z przystąpienia do Związku załatwi zarząd, a składki podwyższy się na przyszłem zebraniu. W dalszym ciągu zebrania wręczono kol. Antoniemu Ostandowi, za 25-letnią wytrwałą pracę na stanowisku chorążego, pięknie wykonany dyplom z odpowiednią dedykacją.

P. burm. Koszewski przed opuszczeniem zebrania przemówił w serdecznych i szczerych słowach do zebranych, zachęcając ich do gorliwego spełniania obowiązków wobec zawodu, komuny i państwa. Po omówieniu sprawy lustracji ucznі oraz wysłuchania sprawozdania wydziału cechowego, zamknął prezes po trzygodzinnych owocnych obradach zebranie hasłem „Cześć krawiectwu".

•

Skarszewy. Zebranie kwartalne cechu krawiecko-szewskiego odbyło się dnia 6 września r. b. w obecności 18 członków.

Nasamprzód uchwalono, aby na członków, którzy na zebrania nie przychodzą nałożyć karę w wysokości 3 zł. — Następnie uczczono pamięć zmarłego członka ś. p. Augustyna Morica.

W sprawie Kasy pogrzebowej nie powzięto uchwał i odroczono sprawę do następnego zebrania, jak również i sprawę Centralnej Kasy Rzemieślniczej.

Na wniosek jednego członka wybrano komisję rewizyjną, która ma na przyszłem zebraniu zdać sprawozdanie ze stanu kasy. — Na tem zebranie zakończono.

Kośmiński, cechmistrz.

Rzemiosło warszawskie protestuje przeciw ustawie przemysłowej.

W niedzielę, dnia 10 października w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyło się zebranie rzemieślników, zorganizowane przez Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Na zebraniu powyższem wygłoszono szereg referatów, wykazujących szkodliwość niektórych paragrafów ustawy przemysłowej, przyjęcie której przez rząd równałoby się zupełnej likwidacji rzemiosła polskiego.

Zgoda na to zupełna, lecz pozatem zalecamy kolegom w Warszawie nietylko wiecować, lecz i przypilnować sprawę w Ministerstwie. „Zajęczy skok" nie zawsze jest polecenia godny. Jest trzy kwadranse na dwunastą i nie na lamenty czas, lecz na działanie.

Red.

Czy z tego mezaljansu będzie jakie potomstwo — niewiadomo, gdyż słoniowa rodzi podobno raz na sto lat, a do tego czasu jeszcze wiele wody upłynie w basenie, gdzie mieszkają psy morskie.

W czasie nieobecności dyr. Szczerkowskiego (często wyjeżdża do Niemiec po małpy) zastępuje go inspektor Jeske, minister aprowizacji i starszy nad lampartami. „Piesiu" jest chory — powiada — bo wczoraj zjadł dwa centnary koniny i dzisiaj cierpi na „Wodewil". Dajcie mu tysiąc złotych na „strawne" to mu pomoże.

Ananas jucha!

Albo taki lew — psiakrew. Co to nafutruje!? Pan Jeske aż się po łbie drapie, bo — powiada — skąd wziąść?! Do „Carltonu" was pewnie zaprowadzę albo do „Bagateli" na kotlety, albo do „Ustronia" na nogę wieprzową?!

Proście b. ministra Ratajskiego o pożyczkę „zagraniczną", bo w „kraju" jest bida — a na pompę nawet u Kaczmarka, który jest moim przyjacielem, nic nie dostanę.

Żyw tu taką bandę — powiada! Tysiąc pięćset pysków do zatkania, a każden zwierz ma na co innego apetyt. Temu daj cukru, temu ziarnek, temu kupuj rybki, tamtemu orzechy, kotlety, szparagi, pierniki, miód... Całe szczęście, że gorzoły nie piją, bo by Strzelczyk nie nadążył fabrykować.

Szlagby was trafił... roboki kochane powiada...

Tak sobie „bręczy" stary Jeske i nie dziw, bo ta banda z miasta, zamiast przyjść do Zoologu na świeże powietrze i odwiedzić zarazem swoich krewnych, to cały dzień łazi po knajpach, albo bruk szlifuje na placu Wolności.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Bida! Bida! Bida!

Zatem w celu poprawienia funduszów Ogrodu Zoologicznego, odbywają się tamże. co poniedziałki, wtorki, środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele, aż do adwentu bale maskowe, na dochód Urzędu Żywnościowego Republiki Zwierzynieckiej.

W programie:

Polonez kaczek, łabędzi, gąsek, papug, pawi i innych trenów. Poprowadzi nieutulona w smutku po stracie męża Słoniowa-Wdowa.

Oberek pod przewodnictwem Niedźwiedzia brunatnego (Ursus arctos).

Shimmi zatańczy Wielbłąd dwugarbny (Camelus bactrianus).

Fokstrot w wykonaniu Pawiana (Cynocephalus anubis) z Kangurem (Macropus benetti).

Biały mazur Lew z Antylopą itd. itd.

Goście mile widziani!!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zapomniałem powiedzeić, że jedna małpa miała dziecko, o czem, niestety, ani Policja, ani Urząd Stanu Cywilnego nic nie donieśli... A jest to bądź co bądź wypadek rzadki w naszym mieście. Weksel.

Cennik

Cechu Przymusowego krawiectwa damskiego w Poznaniu

	taryfa		
	I	II	III
	zł	zł	zł
1. Za fason kostjumu	80	70	60
2. Za fason płaszcza	70	60	50
3. Za fason sukni	55	4[illegible]	35
4 Za fason spódnicy	30	25	20
5. Za fason bluzki	25	20	15
6. Do konnej jazdy	100		
7. Za bryczesy	35		

Ceny rozumieją się li tylko za gotówkę po kursie w dniu płaty
Nie uwzględniają one robót nadzwyczajnych

ZARZĄD
Cechu Przymusowego krawiectwa damskiego.

Cennik za fason

ułożony przez Przymusowy Cech Krawiecki na pow. kościański

	Wykonanie pierwszorzęd.		Wykonanie drugorzędne		Wykonanie trzeciorzędne	
	zł	minim ilość godzin	zł	minim ilość godzin	zł	minim. ilość godzin
Ubranie marynarkowe 1-rz.	45	52	35	42	25	32
„ „ 2-rz.	47	54	37	44	27	34
„ surdutowe	50	57	40	47	30	37
„ smokingowe	50	57	40	47	30	37
„ frakowe	60	67	50	57	40	47
Płaszcz 1-rzęd.	40	45	30	35	20	25
„ 2-rzęd	45	48	35	38	25	28
„ surdutowy	45	48	35	38	25	28
Raglan	40	45	30	35	25	30
Wierzch na futro	40	45	30	35	25	30
„ na kurtkę	25	28	20	23	16	20
Spodnie	15	12	12	10	10	9
Bryczesy	18	16	15	13	12	10
Kamizelka	12	10	10	8	8	7
„ z rękawami	25	28	20	23	18	20
Rewerenda	47	54	37	44	30	37
Prasowanie ubrań od 3 do 6 zł						
PRACE DAMSKIE:						
Kostjum	40		35		25	
Płaszcz	35		30		20	
Suknia balowa	36		26		22	
„ spacerowa	20		20		16	
„ domowa	25		15		12	
Bluzka	15		10		6	
Spódnica	15		10		8	
Ubrania dla panienek do lat 15 od 8-15 zł.						

Modernizowanie i nicowanie 15 proc. drożej, reparacje i przeróbki liczy się wedle spotrzebowanej ilości czasu.

Zaznaczyć należy, że za spodnie i kamizelkę są nierównomierne do całego ubrania. Redakcja.

Nakaz zapłaty

wnosi się do tego Sądu Pow., w którego obrębie działalności dłużnik zamieszkuje, na dwóch formularzach, lub do protok. u sekretarza Sądu. Formularze nabyć można w składach papieru. Osiem dni po dacie doręczenia dłużnikowi nakazu należy wnieść do Sądu o wydanie nakazu wykonawczego do. nakazu zapłaty. Uprawomocniony nakaz wręcza się Izbie Rozdzielczej dla komorników Sądowych, celem wyegzekutowania kwoty przez komornika.

Na wypadek wniesienia przez dłużnika sprzeciwu należy poprosić Sąd o wyznaczenie terminu do ustnej rozprawy. Na rozprawie trzeba należycie umotywować skargę. Jeżeli nakaz zapłaty przekracza kwotę zł 500.—, natenczas w wniosku do Sądu należy dodać słowa: „Na wypadek sprzeciwu wnoszę o przekazanie sprawy odnośnemu Sądowi Okręgowemu.“

Przed Sądem Pow. skarżyć może dłużnik sam, przed Sądem Okręgowym musi być zastąpiony przez adwokata.

(Wzór)

Do

Sądu Powiatowego w ....

Wierzyciel
(Imię, nazwisko, zawód, mieszkanie)
przeciw dłużnikowi
(Imię, nazwisko, zawód, mieszkanie)

wnosi o wydanie następującego nakazu zapłaty, a w razie sprzeciwu o wyznaczenie terminu do ustnej rozprawy względnie na wypadek niewłaściwości Sądu o przekazanie sprawy właściwemu Sądowi.

(Podpis)

L czynności............

Należy ją powoływać we wszystkich podaniach

Nakaz zapłaty.

Na wniosek . . . .
. . . .
podany do Sądu dnia . . . .
wzywa się Pan . . . .
by pod zagrożeniem natychmiastowej egzekucji w przeciągu tygodnia od doręczenia tego nakazu zapłacił . . wierzyciel . . sumę . . . zł . . gr (słownie: . . . . złotych . . groszy) z . % odsetkami od dnia . . 19 . r. celem zaspokojenia roszczeń wierzyciel . . wynikających . . . . . .
. . . .
. . . .
. . . .
oraz uiścił oznaczone koszta postępowania w kwocie . . . .
. . . . zł . . gr, albo do niżej wskazanego Sądu w tym czasie wniósł sprzeciw, jeżeli Pan . ma jakie zarzuty przeciw roszczeniu,

Do
. . . .
. . . .
. . . . .

. . . . dnia, ... 19 .

Sąd Powiatowy

Wypis sporządzono
dnia . . . 192 . .
Sekretarz Sądu Pow.

Wniosek o nakaz zapłaty §§ 505, 692, 693, 697 ust. post. cyw.
Uwaga: Do Sądu wnosić w dwóch egzemplarzach — jeden u góry niewypełnionny.

Odbito w Zakładach Graficznych W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2a.